

## Ceny prenumeraty:

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 17— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 19-50  
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19-50.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnej pisowni 1 Mk. Rozpisane i nakrojone za wiersz drobnej pisowni lub jego miejsce 1 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., za drobnej pisowni 3 Mk., za drobne ogłoszenia 30 fen. za wiersz.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:  
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Tekstów reklamowych nie zwraca się.

## Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Kopiosy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raackowski.

## Znieprawienie życia publicznego.

Przed kilku tygodniami odbył się we Lwowie wiec polityczny, który socjaliści postanowili rozbić. Mimo przygotowań i zmobilizowania wszystkich sił, wprowadzili nań właśnie tyle zamętu, ile potrzeba, aby wiec był interesujący, ale nie zdołali go ani rozbić ani opanować, a przy głosowaniu ich rezolucja otrzymała niespełna 200 głosów na tysiąc z górą uczestników.

I oto nie tylko przez prasę czerwoną, ale przez całą prasę liberalną przewaliły się szałiste artykuły o zwycięstwie socjalistycznej koncepcji Ukrainy we Lwowie, a o klęsce endecji i jej mówcy Stanisława Grabskiego. Imiona pogromców endecji zostały poniane ku uwielbieniu całego narodu polskiego, jako imiona historyczne w dziejowym pochodzie Polski. Spokojnie czytelnik z Mazowsza, czy Wielkopolski, nachodził w głowę, co się stało Lwowianom, którzy pod ręką najgorszej nędzy przecierpieli, aby się uchronić przed panowaniem hajdamackim, że teraz nagle tak zasmakowali w Ukrainie, a Petlury, który bombardował to nieszczęsne miasto, bronią teraz z równym poświęceniem przeciw endeckiej niechęci i niewierzeniu.

Tymczasem we Lwowie nic się nie zmieniło, tylko zablokowana prasa skłamała na komendę. Jeżeli jednak w tem kłamstwie socjalistycznym jest bodaj bodź do prawdy — boć w bombardowanym Lwowie potrafiłono przecie skrzyknąć kilkuset obrońców Petlury i wielbicieli hajdamaczyzny — to ludowcy przyzwyczajeni do kłamania w żywe oczy.

Podczas onegdajszej debaty rolnej w Sejmie, poseł Kiernik powoływał się na uchwaloną w lipcu rezolucję, która polecała rządowi rozparcelowanie 200.000 morgów w ubiegłym roku, a po 400.000 w latach następnych, ale zapomniał, że ludowcy głosowali przeciw temu wnioskowi, że przez swoje głosowanie usunęli to polecenie ze swoich sławetnych „zasad“, i że ta rezolucja przeszła przeciw ich głosom. Czynią sobie zasługę z rzeczy, którą — konsekwentnie zwalczali i z częściowym skutkiem.

Poseł Bryl z uporem pijanego powtarzał, że endecy ziemię polskich obszarów sprzedają między Rusinów, chociaż wie, że tylko dwóch obszarników w Ziemi Czerwieńskiej należy do endecji i ci się w konszachty z Rusinami nie bawią. Zapomniał jednak o tem, że jego kolega ludowcy, więcej jeszcze, le-

wy, pan Poniatowski, postawił w Sejmie publicznie zasadę, że interes chłopów (ruskiego, niemieckiego, czeskiego, litewskiego, rosyjskiego) powinien zawsze być wyżej stawianym, niż interes narodowy polski. Pan Bryl wie z pewnością, że między zawędrowanymi teraz do Galicji wschodniej kolonistami, wychowanymi na strawie „Piasta“, ludowcami firmowymi, zaczynają się mnożyć wypadki odprzedawania tanio kupionej ziemi Rusinom za cenę wyższą. Między zrujnowanymi przez wojnę obszarnikami w Ziemi Czerwieńskiej, nie należącymi do endecji nawet, jest jednak znaczny odłam patriotów, którzy trzymają kurczowo polską ziemię dla chłopów polskiego, odrzucają trzykrotnie wyższą cenę, ofertowaną przez Rusinów i czekają na przybycie „mazurskiego kolonisty“, aby mu sprzedać za trzecią część ceny. Ale gdy „piastowy kmotek“ po sporządzeniu kontraktu odstępuje tę ziemię ruskiemu chłopu za stosowną podwyżkę, niema się co dziwić, jeżeli inni obszarnicy, nauczeni doświadczeniem, nie chcą bawić się w Dom Kichotów i załatwiają sprawę bez drogiego pośrednika z ludowcowego zachodu, wprost z Rusinami.

Wprowadzenie takich kontraktów powinny być uznieważnione przez Urząd ziemski. Ale w tych urządach endecy już całkiem nic nie mają do gadania. Są to wyłącznie ludowcowe ostoje, dobierane wyłącznie wedle przynależności partyjnej, bez oglądania się na zdanie i przygotowanie, w myśl zasady:

„Na trębaczka podaje pierwszego sapera,  
„Niech gra, chociaż nie umie: partja go wybiera“.

Endeków garść jest między sędziami, profesorami, skarbowcami. W nowo utworzonych urządach wojennych i powojennych endeków niema. Urzędy ziemskie, inspektoraty różne, centrale zboża, mąki, ziemniaków, siana, skór, przywóz i wywóz, rozdzielnie żywności, delegatura lwowska ze starostwami, zostały kompletnie odczyszczone z endeków. W ministerstwach to samo. Spółka ludowcowo-socjalistyczno-stańczykowska, składowana jeszcze w 1903 r. w Galicji, rozszerzyła się na Polskę całą, uczyniła prosto najazd na Rzeczpospolitą, zdobyła ją i gospodarzy na wzór najeźdźców-okupantów.

I w tym stanie rzeczy panowie Bryle, Smoły i inni mają odwagę wołać: to wasz endecki rząd. Zdumiewać się przychodzi nad takim beceremonialnym kłamstwem w żywe oczy. Kłamstwo rozmyślane jest jedyne bronią tej spółki pasorzytującej na ciele narodu. Wspólny geszeft i wspólna nienawiść ich łączy.

Niedawno „Nowa Reforma“ z Krakowa ogłosiła światu potrzebę walki zbiorowej już nie przeciw

stronictwu, albo jednostkom z narodowej demokracji, lecz wyraźnie przeciw „narodowo-demokratycznemu sposobowi myślenia“. A więc przeciw temu sposobowi myślenia, który zwolennikom kazał narażać się na prześladowanie wszystkich trzech zaborców, byleby ducha narodowego, odporność i wytrwałość narodową podtrzymać przez czas niewoli. Utrzymanie spistości narodowej jest więc grzechem przeciw któremu powstaje spółka od najbliższych do czerwonych, aby w miejsce ideologii narodowej i państwowej wprowadzić ideologię eksploatacji, rozdieranie między siebie tego postawu sukna, za jaki uważają Rzeczpospolitą, tak aby każdemu rozdrapującemu spadek wystarczyło na piaszczyk z gronostajami, a bodaj na kamienicę i folwarki.

W tem znieprawieniu życia publicznego, w tem kłamaniu, co komu ślina na język przyniesie, przestaje być konceptem, a staje się smutną prawdą opowieść o tym pośle, który obiecał wyborcom zbudować most na piaszczystej równinie.

A kiedy mu ołsnieni prostackowicie zwrócili uwagę, że nie mają nietylko rzeki, ale nawet potoku, niezbity z tropu trybun odpowiedział:

„To ja wam rzekę sprowadzę do wsi — która wolicie: Wisłę czy Dunaj“.

Kłamią na wiecach. Ponieważ interesy różnych okolic są różne, nie silą się na ich zharmonizowanie, lecz wszędzie obiecują to, co się na przyszłość podobą. I nawykawszy do tego kłamstwa, przenoszą je na Sejm, który uważają tylko za liche wiec.

Fala kłamstwa, nieodpowiedzialności za słowa i czyny, niepoczytalności zalewa Rzeczpospolitą, którą się uważa za łup wojenny, przeznaczony do rozdrapania. Ludzie dobrej woli, Polacy z poczuciem odpowiedzialności za losy narodu i państwa, powinni skupić się i stawić opór tej zaradzie, w której gotowimy utopić niezawisłość i przyszłość.

Czas ostatni wziąć się do roboty!

Jan Zamorski, poseł.

## Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Ceny prenumeraty i pojedynowego numeru w nagłówku.

## Z nowej poezji polskiej.

## Wieczór ekspresjonistów iwowskich

Spędziłem bardzo miłe wieczór: w sali wykładowej Muzeum Przemysłowego — wieczór poświęcony nowej poezji polskiej, jej dążeniom, teorii i utworom, które czytali panowie Grocholski i Witlin.

Sala była pełna, salka zresztą niewielka. Przeważała płeć piękna, panienki, strojne, szumne, młode, pachnące, w krótkich sukienkach, odstawiających zgrabne nóżki, w rękach iub w pasów kwiatki. Ach, więc jednakże pod tym względem niewiele zmieniło się w naszych wielkich rewolucyjnych czasach! Panienki wciąż jeszcze lubią wierszyki, słodkie słówka, poetów? Bardzo słusznie. Jest to także najwyższy — poza czasem trybunał poezji, która w tym świecie i w tych sercach najwyraźniej się konkretyzuje. Mówcie, co chcecie, o wierszu. Jest dobry, jest niezawodnie doskonały, jeśli panna Józia, słuchając go, wdycha, a panna Fruzia płonie, a Terenia „bieluśkie załamuje dłonie“.

Większość tej pięknej większości audytorjum, stanowią rozpoetyzowane żydóweczki, rozmarzone, rozszepcane, szleszczące przyniesionymi na wykład tomikami młodych poetów, oglądające ich fotografje i wierszyki. Potomstwo chciwiej snów srebrnych (kruszec zawsze musi być Salomei Słowackiego i „zeszczonowanej“ Racheli Wyspiańskiego, Racheli tak wierszowanej i poetycznej, mimo, że w rzeczywistości na codzień nosiła dźwięczne imię Pepki. Lecz — ktoż pyta, jak rozpoetyzowana dusza nasywa się w codziennym życiu?

Po bardzo długim czekaniu, niepunktualnie, lecz przecie zjawiają się wieszczowie. Na estradzie zasiada p. Grocholski, mężczyzna trzydziestoparoletni z „Orletami“ w kłapie marynarki. Odczytywanie utworów poprzedza krótka przedmowa, w której wyluszcza program i istotę ekspresjonizmu.

Powiem prawdę bez ogródek i bez ceremonii: Teoretyczna, logiczna struktura tego programu nie wytrzymuje najbliższej krytyki. Czegoś tak pocztowego, naiwnego i demagogicznego zarazem przed wojną nie możnaby sobie nawet było wyobrazić. W porównaniu z tymi teoretykami poezji Balmont, Miciński, Brjusow, Walery, Bloch, Staff — to wielcy filozofowie teorii, subtelni uczeni w piśmie, nie mówią o teoretykach francuskich. Ba, futuryści rosyjscy o całe niebo przewyższają ich swą świadomością artystyczną, subtelnym krytycyzmem i konsekwencją. Ekspresjonizm, jako teoria, jest skutkiem swego prymitywnego uzasadnienia i prymitywnej bezkrytyczności — upadkiem kultury poetyckiej. Mówiąc tak kategorycznie wstępują tylko w ślady ekspresjonistów.

Nie mogę dosłownie przytoczyć najbardziej charakterystycznych punktów programu ekspresjonistycznego tak, jak go wczoraj interpretował p. Grocholski. Zdaje mi się jednak, że wierne potrafię go streścić.

Stara sztuka, naśladowując rzeczywistość, służyła materji i stroniła się w jej grzeszną a martwą piękność. Tymczasem wszystko jest z ducha, przez ducha i dla ducha. Rzeczywistości materialnej niema, formy są kształtem martwym. Tej sztuce realistycznej przeciwstawia się właśnie ekspresjonizm, który wyrzekając się szukania prawdopodobieństwa realistycznego, wsłuchuje się tylko w głos prawdy wewnętrznej, w jedynie twórczy głos ducha, unikając łączności ze **wszystkiem**, co stoi poza twórcą. Przeżycie i prze-

żywanie wewnętrzne jest istotą ekspresjonizmu. Dlatego, występując jako szermierz ducha do walki z materją, ekspresjonizm zrywa z wszelką tradycją i z wszystkimi formami, pragnąc iść nie zewnątrz, lecz samą najwewnętrzniejszą istotą twórczości. Z drugiej strony znów forma jest dla ekspresjonizmu rzeczą tak obojętną, iż twórczość ekspresjonisty może posługiwać się także formami starymi. W następstwie nie należy się dziwić, że ekspresjonizm wyraża się zapomocą form starych, mieszanych, to jest skombinowanych form starych z nowymi, wreszcie zapomocą form nowych. Albowiem, mimo iż ekspresjonizm zrywa z wszelką tradycją, on sam ma tradycję, sięgającą najbardziej zamierzchłych początków świata. Każdy, kto w imię ducha walczył z materją, był ekspresjonistą. Formizm i futuryzm mieszczą się w ekspresjonizmie bez reszty.

Czy można sobie wymyślić wygodniejszą teorię?

Otóż to jest „konstrukcja“ nowej idei.

Do tego dodać trzeba fanfarę demagogiczną.

— Nazywają nas bolszewikami — stwierdza „conferencier“ chóru nowych proroków. — A my zarzut ten podejmujemy. Tak jest, jesteśmy bolszewikami. Ale nie w tem znaczeniu słowa rosyjskiego, nikczemnym i krwawym. Jesteśmy bolszewikami, to jest — tymi prawdziwymi maksymalistami, pragnącymi „maximum“ zdobyczy dla ducha!

Przypomina mi to poniekąd bolszewika w „Pickwickowskim znaczeniu tego słowa“. Jest to jednakże pobrzekiwanie zgola zbyteczną demagogicznymi hasłkami, zonglowanie — dla kokietery — granatem ręcznym.

Ale taki już jest język naszych czasów.

Mimo najszczerzych chęci polemizować z teoretykiem ekspresjonizmu tym razem nie będę. Niema na to miejsca. Powiem tyle tylko, że każdy twórca, bez względu na swą „szkolną przynależność“ tworzy.

## Przegląd polityczny.

### Sprawa cieszyńska.

„Gazeta Warszawska” pisze:

Główny ciężar odpowiedzialności za zaniedbanie, za obojętność wobec terroryzowanej ludności polskiej, za lekkomyślny bezwład w stosunku do przyszłych losów Cieszyńskiego, spada na polski rząd, na polskie ministerjum spraw zewnętrznych. Mimowoli ciśnie się na usta uwaga, że nasze ministerjum spraw zagranicznych więcej się interesuje zbudowaniem niepodległej Ukrainy, niż tem, czy ziemię plebiscytową, czy Śląsk Cieszyński będzie należał do Polski, czy nie.

Zuchwalstwo czeskie rośnie bez miary i granic. Nie czuje ono żadnych wędzideł. Nie widzi siły, któraby mu zdolna była się przeciwstawić. Szaleje bezkarnie.

Dalsza bierność rządu naszego nie dałaby się niczem usprawiedliwić. Niedawna rezygnacja posła Zamorskiego ze stanowiska delegata była ostrzeżeniem wymownem.

Na teror i zuchwalstwo czeskie rząd polski musi niezwłocznie reagować w ten sposób, aby im położyć kres.

Dalszy bezwład i bezczyn jest niedopuszczalny.

Kto ma wolę i siłę budowania Ukrainy — musi mieć energię i na to, aby staropolskiej ziemi Cieszyńskiej zapewnić łączność z państwem polskim.

W przeciwnym wypadku odpowiedzialność dziełowa obciąża sumienia dzisiejszych kierowników państwa.

### Burcew o wyprawie kijowskiej

Burcew w „La Cause Commune” wyraża przekonanie, że Polska „popelnia w obecnej chwili historyczną pomyłkę, łącząc się z Petlurą i uderzając w ten sposób na tyły okrwawionej i obezwładnionej Rosji”, gdyż „położona między Niemcami a Rosją nie będzie mogła istnieć bez sojuszu z Niemcami, lub też w przeciwnym wypadku zmuszona będzie prowadzić bez ustanku walkę z Niemcami, w której nie zwycięży bez pomocy Rosji”.

Dalej czytamy:

My witaliśmy odrodzenie Polski i zawsze byliśmy zwolennikami rosyjsko-polskiego zbliżenia. My wiemy, że dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy temi państwami są niezbędne tak dla Rosji jak i dla Polski”.

### Przed konferencją w Spaa.

Millerand, Lloyd George, Chamberlain i Marszał odbyli naradę przy udziale ekspertów finansowych obu państw. Następnie delegaci angielscy zastanawiali się oddzielnie nad wnioskami Francji.

Ostatecznie delegacja angielska i francuska osiągnęła zgodę tak co zasad jak i co do treści.

Eksperti finansowi mają zjechać się w Londynie aby opracować szczegóły wykonawcze. Referat przez nich wygotowany będzie przedmiotem nowych narad.

Millerand i Lloyd George mają się jeszcze raz spotkać przed konferencją w Spaa.

z duchą i tworząc w straszliwym sposób zmagają się z materją. Jeśli ekspresjonści twierdzą, że walka ta jest ich wyłącznym przywilejem, ludzą się, nie znając dzieł i istoty twórczości, albo też świadomie szerzą nieprawdę. Tylko zwierciadło lub aparat fotograficzny chwytą i utrwala bezdusznie sekundę przemijającej rzeczywistości. Najbezduszniejszą kopistą reprodukcji życie materialne w najgrubszej jego realistycznej koncepcji, zabarwia mimo wszystko sobą reprodukcję i mimowolnie nawet walczy z materją. Najlepszy utwór wylania się z jakiegoś przeżycia, a głupia jego forma jest właśnie dowodem głupiego przeżywania — głupiego w naszym, subiektywnym i względem pojęciu. Czyż trzeba mówić o tem, że punkt ciężkości dzieła sztuki jest niestały, zmienny, że się przesuwają bezustannie i przez to nowe wartości wydobywając z dzieła, użycza mu — długowieczności? Czy trzeba przypominać, że dzieła sztuki umierają i zmartwychwstają kilkakrotnie w nowej postaci, że przechodzą nieustannie przemiany i że zatem nigdy nie wiadomo z całą pewnością, co właściwie umarło, a co żyje tem tajemniczym, nieuchwytnym życiem cichego działania? Albowiem właśnie jedno jest pewne, że w sztuce nie ma śmierci — w duchu nie ma śmierci — a jest tylko nieustanne przerażenie się, nieustanne krążenie, ruch — czyli życia. Nowe formy absolutnie nie negują starych, we wszystkich nowych formach można odnaleźć stare, ponieważ formuła życia, zamknięta w Bogu i w słońcu jest jedna jedyna.

Turwina na wczorajszym wieczorze nie było — ma wkrótce przybyć, z tego też powodu wierszy jego wczoraj nie czytano. P. Grocholski czytał wiersze Witlina, swoje, zdaje mi się Iwaszkiewicza i dwóch poetów, których nazwisk nie dosłyszałem. Witlin czytał tych samych poetów, a także trzy swoje

### Rekonstrukcja gabinetu.

„Gazeta Warszawska” podaje:

W kołach sejmowych panuje przekonanie, że powrót Naczelnika Państwa i zakończenie głównej fazy naszych operacji wojskowych przyspieszą termin rekonstrukcji gabinetu. W sprawie tej krzyżują się najrozmaitsze plany. I tak, jedni opowiadają, że cały gabinet wraz z p. Skulskim otrzymają od Naczelnika Państwa ponownie mandat tworzenia gabinetu, inni natomiast głoszą, że tylko poszczególni ministrowie ustąpią.

Niezależnie od tych kombinacji zanotować należy, że ustąpienie ministra rolnictwa Bardla — to kwestja najbliższych dni. Z działalności p. Bardla nikt nie jest zadowolony, a najmniej jego własne stronnictwo (piastowcy), które ze względu na zastój reformy rolnej traci coraz bardziej wpływy na wsi. P. Bardel — skarża się piastowcy w poufnych rozmowach — miał działać, ogranicza się jeno do pisanja papierowych ustaw, z których ani kraj, ani stronnictwo niema żadnego pożytku.

Piastowcom niezmiernie ciężko dotychczasowy kompromis z Nar. Zjedn. Lud., wiąże ich bowiem ręce na terenie Sejmu i w kraju. Wyzyskują tę sytuację thugutowcy i Stapiński, podburzając tłumy chłopskie przeciw piastowcom, jako głównym sprawcom wstrzymania biegu reformy rolnej. Nic dziwnego, że wobec takiej sytuacji, piastowcy coraz częściej wdychają za rozwiązaniem spółki politycznej z grupą p. Skulskiego. Tu też tkwi clou przesilenia gabinetowego.

### Układ niemiecko-łotewski.

P. A. T. podaje, że „Danziger Zeitung” ogłasza treść układu, zawartego niedawno w Berlinie między Łotyszami a Niemcami. Układ ten ma być podstawą traktatu między Łotwą a Niemcami. Układ ten postanowił między innymi, że Niemcy wyrażają gotowość wynagrodzenia szkód wyrządzonych w czasie awantur Bermonta na Łotwie. Wysokość odszkodowań ustalili na miejscu osobni komisja, złożona z Niemców i Łotyszów. Na rachunek odszkodowań zaliczone będą pozostawione przez Niemców na Łotwie składy urzędów wojskowych.

Dalej wyrażają Niemcy gotowość dla dopomożenia Łotwie do odbudowy kolejnictwa przez dostarczenie potrzebnego materiału. W zamian za to Łotwa udzieli obywatelom niemieckim praw najbardziej uprzywilejowanych w takiej samej formie, w jakiej posiadają je obywatele innych państw. Ponadto pracują trzy komisje, a mianowicie finansowo-gospodarcza i handlowa, których zadaniem jest przywrócenie stosunków handlowych między Niemcami a Łotwą. Niemcy oczekują, że umowa ta w najbliższym czasie ratyfikowana będzie przez rząd łotewski. Dowodem przywrócenia stosunków między Niemcami a Łotwą jest mianowanie posła niemieckiego w Rydze.

## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec!

hymny. Mojem zdaniem p. Grocholski czyta lepiej od Witlina. Witlin akcentuje słabo a melodia wiersza w jego interpretacji jest mało plastyczna i monotonna. Powiem poprostu, bez chęci dotknięcia tem poety. Witlin czyta po żydowsku, jakby nabożnie odśpiewywał modlitwy. Ponieważ robi to szczerze, więc wrażenie jest niezłe, nie pozbawione nawet pewnego niezwykłego, egzotycznego uroku.

Rzeczy czytane były lepsze i słabsze, jak zwykle. Jednakże — nie chcę ekspresjonistom robić na złość — nie wyszły niczem poza stary symbolizm i impresjonizm. Nieprawdą jest, aby nie szukały tego, co się znajduje poza autorem, przeciwnie, ogromnie „leca” na ornamentykę. Słowa nie tylko ważą, lecz muskają jak ptaki piórka. Porsownie szukają nowych zestawień i nowych epitetów, nowych melodji, starając się stopić je wewnętrznym przeżywaniem i — sposobem czytania. Ornamentyka ich kunsztowna, bardzo starannie konstruowana, da się porównać z „floriturami” — Belliniego i innych starych mistrzów. To jest — „koloratura” poetycka, nie raz zimna. Ich wewnętrzne przeżycia, to właśnie najważniejsze, nie są nowe, za to czasem są oklepne. Erotyzm (mam na myśli „Impromptu erotyczne” poety, którego nazwiska nie dosłyszałem) mimo całego „bric-à-brac” dekoracyjnego, nie wychodzi swą ścisną treścią poza zakres znanego nieprzywzwoitego „sgraffita” na lwowskich parkanach. Kontra, punkt poetycki tkwi w „starej” impresjonistycznej poezji Brzozowskich i Przybyszewskiego, zapatrzonego w litanię jako w niedościgniony wzór lirycznej prozy skandowanej. P. Grocholski tkwi — może nieświadomie — w Micińskim, a przez to w romantyzmie polskim. Panteizm Witlina ma swe korzenie w „Metamorfozach” Owidjusza i starszego brata w rosyjskim Balmontie (Witlina „Hymn o bólu drzewa” — Balmonta „Jasion” wydany dziesięć lat temu.)

## W Kijowie.

### III.

Od własnego korespondenta.

— Może pan pójdzie na posiedzenie Komitetu Wykonawczego? Zbieramy się o 9. w „Ogniwie”.

— Ależ naturalnie!

Ulica Nesterowska 19. Dawniej był tu pałac krórego z arystokratów rosyjskich, później mieszkał tu austriacki dowódca ks. Fürstenberg, a w ostatnich czasach bolszewicy, przetransportowawszy meble klubu towarzyskiego „Ogniwa”, urządzili własny klub komunistyczny im. Róży Luxemburg. Tu zbiera się Polski Komitet Wykonawczy na pierwsze posiedzenie z delegatami wszystkich stowarzyszeń polskich. Sala główna jeszcze nosi wywieszkę: czytelnia ludowa im. Feliksa Kohna. Zapelniała się szczęśliwie. Powitania wzajemne tak serdeczne, jak gdyby się witali ocaleni od śmierci.

Zagaja Józefat Andrzejowski. Sędziwy pracownik, którego imię złączyło się niepodzielnie z dziejami oświaty polskiej na kresach. Stał na czele jawnej Oświaty w latach porewolucyjnych, prowadził Oświatę tajną, powierzono mu kierownictwo Macierzy Polskiej po ostatniej rewolucji rosyjskiej, a ostatnio, gdy wielu członków Pol. Komitetu Wyk. opuściło Kijów, on wraz z Wilhelmem Kulikowskim i Zygmuntem Chojekim tworzyli tajną egzekutywę P. K. W. i wszelkie wysiłki skierowywali ku utrzymaniu szkolnictwa polskiego. Anachoreta, mistyk, uczeń Towiańskiego, nie posiada się z radości na widok wyboru pism mistrza, które mu jeden z dawnych jego współpracowników ofiarował.

Andrzejowski mówi krótko. Wyraża radość z wielkiego momentu dziejowego, który daje także możliwość naczelnej organizacji polskiej na kresach ruskich, jaką jest Pol. Kom. Wyk., podjąć ponownie działalność. Składa wśród ogólnego wzruszenia hołd polskiej armji.

Po nim obejmuje przewodnictwo wiceprezes P. K. W. Wilhelm Kulikowski. Wysoki, pokryty siwizną, a orlim nosie, mocnym wyrazie oczu: to epigon tych rycerzy, zagończyków, od których kresy ruskie się roily. Z dumą o sobie powiada, iż należy do założycieli pierwszej po Grocholskim z XVII wieku drukarni polskiej w Kijowie i pierwszego na Rusi pisma codziennego polskiego, które do spółki z Włodzimierzem Grocholskim prowadził.

— Po raz pierwszy od Bolesławów weszły do Kijowa zwycięskie wojska polskie — mówił Wilhelm Kulikowski. — Jesteśmy świadkami wypadków, których dziejowego znaczenia nie umiemy jeszcze sobie uświadomić. Potęga polska wkracza na dawny szlak tryumfu i chwały. Walecznej armji winni jesteśmy, tu zebrani, ocalenie z pod nawały barbarzyństwa i dżingischaństwa. Naszym też jest obowiązkiem oddać nasamprzód hołd pamięci tych, co krwią swoją utworowali drogę, po której szedł Bolesław Chrobry.

Pełna sala powstaje. W milczeniu i skupieniu myśli wszystkich, płyną ku tym bezimiennym bohaterom, których ofierze życia zawdzięcza Kijów oswobodzenie z niewoli. Nastrój osiąga ton tak wysoki i uroczysty, że słychać niemal drżenie wdzięcznych serc...

Zaczynają się normalne obrady na temat sposobów, jak uczcić wojsko oswobodzicielskie.

Pozostaje mi najważniejsza kwestja, kwestja rytmu — melodji wewnętrznej — szkieletu i istoty wszelkiej poezji i muzyki. Owóż u nowych poetów są pewne nowe „rubato”, ich własne. Zwracam uwagę, że cały gmach muzyki klasycznej rozbił Szopen właśnie swoim „rubato”, dowolnością rytmu wewnętrznego, t. j. wprowadzeniem w gmach sztuki własnych proporcji indywidualnych, własnego oddechu. To — między innymi — uczyniło Szopena romantykiem. Na tem polegał też romantyzm Słowackiego a z tem całej naszej nowoczesnej poezji i poza to „rubato”, poza szukanie własnego oddechu — którego zresztą nasza boska poezja zawsze bojowa i zakochana w wolności, nikomu od czasów Mickiewicza nie wzbrania — ekspresjonści nasi nie wyszli. Dlatego w moich oczach charakterem swej bojowości swem nowem „rubato” oraz własnie swemi przeżyciami w dalszym ciągu należą do szkoły romantycznej. Są romantykami czystej krwi i szlachetnego pokroju. Jeśli się uważają za rewolucjonistów, to im powiem, że polski romantyzm i polska rewolucja, to jedno.

Wiem, skąd przyjdzie nowa poezja polska. Przy sposobności powiem. Narazie, nie chcąc zabierać zbyt dużo miejsca, na tem kończę.

Z przyjemnością stwierdzam, że niektóre odczytane na wieczorze utwory były bardzo piękne. Mnie szczególnie „wzięły” dwa hymny Witlina. Bardzo mi też miło powiedzieć, że jego „Hymn nienawiści” jest — Bogu dzięki — słaby. Młody poeta nie nawiąca się nie zachłysłnął.

Jerzy Bandrowski

Mam pisać o nastrojach polskiego społeczeństwa uwolnieniu Kijowa?

Zbyteczna o tem wspominać. Uwielbienie i entuzjazm nie miały granic. Do tych uczuć, jak i do uczucia wdzięczności, dołączyło się jeszcze uczucie dumy i pewności, po niedzielnej defiladzie.

Zaprawdę budzić ona musiała słuszny podziw. Od bulwaru Bibikowskiego przez Besarabkę na Kreszatyk, aby tam spłynąć albo na Instytutową, albo Aleksandrowską, albo Kościelną, albo wreszcie wrócić z powrotem Kreszczem, przez trzy godziny sunęły działy, mocnym tempem, wśród radosnych nastrojów piosenek żołnierskich, w takt czterech muzyk wojskowych, nieprzeliczone oddziały piechoty, artylerii, karabinów maszynowych, kawalerji.

Rzadka to była defilada. Skupiła się w tych oddziałach cała Polska, bo i z Mazowsza stare legiony i z Podkarpacia oddziały dywizji wysokopiennej pułk Galicy i kresowcy wschodni z dywizji litewsko-białoruskiej i zwarte szyki dzielnie wybijających takt a w boju zadzierzystych wielkopolan. U wylotu ul. Mikołajewskiej gen. Rydz-Śmigły, dowódca armji, której udziałem się stało wzięcie Kijowa, odbierał należną sobie cześć.

Hej, jakże to inaczej dzisiaj, niż przed kilku laty, kiedy w zimny wieczór lutowy tym samym Kreszczatykiem szła pierwsza kompanja strzelców polskich z hymnem strzeleckim na ustach, kiedy w skwarne lipcowe południe 1917 r. pierwszy pułk dywizji polskiej defilował przez miasto przed wymarszem na front, aby zapisać się dzielnie jako obrońcy Czortkowa i Husiatyna przed barbarją z bolszewickiego sołtactwa...

Dziś fale płyną nieprzebrane. Dudnią połowe i ciężkie działa, aż drżą w posadach kamienice.

— Otkuda oni wsio eto wzięli? — słychać szepty podziwu i zazdrości w tłumach widzów.

— Lepšie to ich wojsko, niż niemieckie — odpowiada ktoś inny.

Nagle grzmot okłasków i gromkie okrzyki: idzie oddział marynarki.

— Hurra! Sławno! — leci przez wszystkie szeregi.

— Ukraińskie matrosy! — słyszę wśród tłumu.

— Jacy ukraińscy — odpowiadam — to polska marynarka wojenna!

— Skądście ją wzięli? — pytają zaciekawieni.

— Strzegą naszego wybrzeża morskiego — wyjaśniam i zaczynam tłumaczyć nasze prawa do Bałtyku. Zdumienie się tylko zwiększa...

A koniec defilady: oto wkraczą zorganizowane przez nas w Brześciu Litewskim oddziały ukraińskie z dywizji pułk. Bezruczki, idące w ordynku i umundurowane dobrze. Chlubnie świadczą o naszych oficerach, jako instruktorach...

Niedzielną rewją umocniła wiele na duchu nasze społeczeństwo. W najśmielszych tęsknotach i marzeniach nie wyobrażało sobie ono takiej naszej potęgi.

— Jak się panu podobają nasi chłopcy? — pytam osiwiałego a zahartowanego w pracy działacza miejscowego.

— Pan pyta jeszcze — mówił urywając i nerwowo chwytając mnie za rękę. — Ja urodzony w niewoli, okuty w powiciu, mam to szczęście oglądać... — już nie skończył, bo lzy radości i wzruszenia przytłumiły dalsze słowa...

Wzruszenie i mnie ogarnęło. Ucisnąłem serdecznie dłoń jego. Milczeliśmy obaj. On poił się szczęściem cudu narodowego, ja wybiegłem rozgorycznieni myślami do kraju, fermentującego strajkami, gryzącego się wzajemnie niedomaganiem dnia codziennego, ulegającego nieraz tysiącym głosem puszczków niewiary.

Pogrążeni w sybarytyzmie, uczcie się wiary od tych, co w najcięższych warunkach, w codziennym obliczu śmierci trwali na posterunku!...

Trwali na posterunku.

Jest w typie naszego kresowca wielka siła witalna. Wytrwał w znużeniu zmaganiu się z caratem, nie ugiął się przed caratem Lenina, Trockiego, Rakowskiego.

Chociaż czczycielką bardzo pilnie śledziła życie polskie, chociaż Edward Kowalski, jeden z jej agentów, bardzo gorliwie chciał wedrzeć się do wnętrza naszej kolonji, jednakże życie to było, tliło się słabym płomykiem. Uniłowaniem największym społeczeństwa były szkolnictwo i młodzież nasza — i do nich bolszewicy przystępu nie mieli.

W Winnicy szkoły nie funkcjonowały zupełnie, w Berdyczowie i Zytomierzu władze sowieckie musiały finansować i nasze szkoły, jako szkoły miejskie, a w Kijowie w dalszym ciągu istniały one kosztem ofiarności publicznej i dzięki Macierzy Polskiej i Polakiemu Komitetowi Wykonawczemu.

Rozporządzeń sowieckich zmieniających ustrój szkolny nie słuchano. Ponieważ szkolnictwo prywatne było wzbronione, przeto szkoły średnie były prowadzone konspiracyjnie pod formą kursów nadzwyczajnych — trzy godziny dziennie, głodno i chłodno. W Kijowie istniały cztery średnie polskie zakłady naukowe, kształcące około 900 młodzieży. Od półtora miesiąca nauczycielstwo nie pobierało żadnych wynagrodzeń, gdyż wszelkie fundusze się wyczerpały.

Wdziałem te dzieci, blade i wyczerpane, ślaniające się z wygłodzenia. Niech mi wolno będzie na tem miejscu zaapelować do organizacji amerykańskich, która tyle dobrego wyświadczyła naszej młodzieży

w kraju, aby zechcieli pójść śladem Y. M. C. A., która w dwa dni po zajęciu Kijowa zorganizowała gospodę dla naszych żołnierzy — i przyjąć z pomocą działwie kijowskiej, dosłownie ginącej z głodu.

Zda się to nieprawdopodobne, ale istotnie żywnoziemia ukraińska nic nie ma dla obecnego jej mieszkańca. Czemże się bowiem kijowianin odżywia?

Rano herbata z cukrem i mikroskopijnym kawałkiem chleba. To samo na wieczór. A na obiad, główny posiłek: talerz krupniku, zaś dwa razy tygodniowo nieco kaszy. Czy przy takim odżywianiu można pracować?

Zrozumiałe jest, iż społeczeństwo miejscowe trzyma się resztką nerwów, ostatnim wysiłkiem woli. Każdy wyraża tam pragnienie najrychlejszego wyjazdu do Polski, aby... odżyć. Aby mógł się odkarmić. Aby wytchnąć od nieustannego przerażenia, w jakim żyli, że wieczorem, może jutro, wtargnie czereda czerwonogwardzistów, zrabuje resztę dobytku, chwyci w szpony czczycielki!

Inaczej żyć nie było można. Najwyższe pensje sowieckie wynosiły od 4800 do 6000 rb. sowieckich, wówczas gdy funt chleba czarnego kosztował 450 do 600 rb., funt słoniny 1500 do 2000 rb., paczka zapalek, gazeta 40 rb., szklanka mleka 400 rb., funt herbaty minimum 1500 rb., gdy w ostatnich tygodniach, po rozpoczęciu naszej ofenzywy ceny tak podskoczyły, że chleb funtowy dochodził do 1200 rb.!

Pensje pobierane starczyły do 7 lub 10. A dalsze trzy tygodnie utrzymywano się z wyprzedzają rzeczy. Np. za pasek damski można było kupić żywności na półtora dnia, za dołną część bielizny można było wyżyć rodzinę przez dzień, za lichą spódniczkę damską uzyskiwano 20.000 rb. Gdybyż można było zachować całą swą bieliznę! Ale przecie bolszewicy kazali ją oddawać, tak, że wolno było posiadać jeno trzy zmiany. Meble co przedniejsze rekwirowali. Podczas rewizji znikały precjoza i wszelkie rzeczy użytkowne i wartościowe.

Czy można się dziwić, że w takich okolicznościach ludzie zaskorupiali się w sobie, żyli jedynie życiem zoologicznym, żądają utrzymania się przy życiu, tępieli, tracili pamięć — jedna z pań inteligentnych nie umiała mi nazwać ulicy, ani numeru domu, w którym mieszkała, nie mówiąc już o rzeczach ogólniejszych — że literalnie systematycznie — zamierali.

Podtrzymywała ich tylko nadzieja pomocy, nadzieja zmiany, nadzieja wybawienia. Przyszło ono z Polski. **filer. Wierzyński.**

## Studjum prawa w uniwersytecie poznańskim.

Do poruszanej kilkakrotnie w „Słowie Polskim“ kwestji reformy studjów prawnych na Uniwersytetach Małopolskich będzie może interesującym przyczynkiem wiadomość o urządzeniu tych studjów w Uniwersytecie Poznańskim. Informacje niżej podane czerpiemy z urzędowego „Spisu wykładów“ na letnie półrocze roku bieżącego.

W Poznaniu studjum prawa trwa — nie jak u nas cztery — lecz tylko trzy lata, podzielone na trymestry czyli przez 9 trymestrów (u nas 8 semestrów.) To skrócenie czasu nauki stało się możliwe przez podział wydziału prawniczego na dwie odrębne sekcje, mianowicie na sekcję prawniczą i sekcję ekonomiczno-polityczną. Pierwsza z nich kładzie główny nacisk na nauki prawnicze nie zaniedbując jednak ekonomicznych, druga zaś daje pełną wiedzę ekonomiczno-polityczną z uzupełnieniem naukami czysto jurydycznymi.

Szereg przedmiotów jest wspólny dla obu sekcji zarówno w wykładach jak w egzaminach n. p. encyklopedia prawa, historia filozofji prawa, historia ustroju Polski, nauka o państwie, skarbowość i inne.

Każdy rok studjów kończy się obowiązkowym egzaminem, bez którego nie można przejść na rok następny. Wyjątek czyni się obecnie tylko dla wojskowych, którym pozwala się składać egzaminy w terminach spóźnionych.

W sekcji prawniczej pierwszy egzamin obejmuje 5 przedmiotów: encyklopedję prawa, historję filozofji prawa, historję ustroju Polski, prawo rzymskie, ekonomję społeczną. Dwa pierwsze przedmioty u nas (w Małopolsce) nie są wcale egzaminowane, ekonomja zaś należy do egzaminu III. czyli politycznego.

Drugi egzamin obejmuje również 5 przedmiotów i przypomina nasz egzamin „polityczny“, ale różni się od niego tem, że zawiera prawo kościelne i prawo międzynarodowe. Ponadto obejmuje on — tak jak u nas — naukę o państwie, administrację i skarbowość.

Trzeci egzamin w Poznaniu pokrywa się z naszym egzaminem sądowym: prawo karne, proces karny, prawo handlowe i weksłowe.

W sekcji ekonomiczno-politycznej przedmiotem pierwszego egzaminu jest encyklopedia prawa, historia filozofji prawa, historia gospodarcza, historia ustroju Polski. Ponadto musi kandydat już na pierwszym roku złożyć kollokwium z ekonomji społecznej.

Egzamin drugi obejmuje: naukę o państwie, skarbowość, statystykę, prawo międzynarodowe, (nadto kollokwium z rachunkowości), zaś egzamin trzeci: naukę administracji, ekonomję społeczną, prawo cywilne, handlowe i weksłowe.

Z powyższego wynika, że absolwent sekcji prawniczej w Poznaniu otrzymuje takie samo wykształcenie, jak u nas student wydziału prawa, zaś absolwent sekcji ekonomicznej zdobywa wiedzę znacznie obszerniejszą, niż może ją zdobyć na naszym wydziale prawniczym. W obu wypadkach w czasie o rok krótszym niż we Lwowie lub Krakowie.

To prowadzi do wniosku, że także na Małopolskich Uniwersytetach należy wprowadzić podział studjum prawniczego na dwie sekcje, względnie założyć odrębny wydział nauk ekonomicznych. Pora już wyjść ze zastarzałego szablona austriackich urzędzeń.

W obecnym półroczu letnim w wydziale prawa w Poznaniu wykładają profesoro: Lisowski, Kłodziński, Brzeski, Peretiańkiewicz, Kostnica, Taylor, Nadobnik, Ohamowicz, Dziurzyński, Pawłowski, ks. Adamski, („Zasady współdziałalności“) Znaniecki, ponadto docenci: Kłodziński, Kolorewski, Winiarski, Bobka, Prądyński, Jan Stawski, Stelmachowski, Marchlewski („Zarys genezy i rozwoju prasy“), Zalesski.

## Odezwa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do ludności rolniczej w przedmiocie dzierżaw przymusowych.

Wypadki wojenne spowodowały ogólne obniżenie produkcji rolnej w Polsce. Wiele ziemi leży niezagospodarowanej, a ludność odczuwa dotkliwy brak zboża, które dla zaspokojenia najpierwszych potrzeb, trzeba sprowadzać z zagranicy, podczas gdy podniesienie produkcji i należyte użytkowanie ziemi dla celów rolniczych mogłoby potrzebom powyższym w znacznej mierze zadośćuczynić. Staje się tedy rzeczą bardzo ważną, ażeby jaknajwięcej ziemi było uprawionej.

Dla osiągnięcia tego celu uchwalil Sejm Ustawodawczy w ostatnich czasach dwie ustawy. Pierwsza z nich z 13 lutego 1920 roku (Dz. Ust. Nr. 17 z dn. 25 lutego 1920 roku poz. 96) upoważnia Rząd do udzielania pożyczek z kredytu w wysokości jednego miljarda marek na zagospodarowanie gruntów, leżących odłogiem lub odłogiem zagrożonych. Druga z 18 marca 1920 roku (Dz. Ust. Nr. 28, poz. 165) poddaje obowiązkowi przymusowego wydzierżawiania grunty, leżące odłogiem, a zdadne pod uprawę rolną, których właściciel lub posiadacz uprawić nie może.

Ustawa pozostawia właścicielom niezagospodarowanych użytków rolnych możność ich wydzierżawienia w drodze dobrowolnej umowy w terminie przez Ustawę wskazanym. Dopiero na wypadek, gdy właściciel z tej możności nie skorzysta, przysługuje organom rządowym prawo wydzierżawienia odnośnych gruntów w drodze przymusowej. W roku bieżącym przysługuje to prawo organom rządowym w czasie od 20 marca do 1 lipca.

W interesie całego społeczeństwa, w szczególności w interesie każdego posiadacza ziemi, nie mogącego jej uprawić, oraz w interesie rolników, mających środki do uprawy, a nie posiadających ziemi, leży współdziałanie w podjętej akcji. W tym celu właściciele i posiadacze gruntów, nie mogących ich uprawić dla braku środków czy z innych przyczyn, winni przedłożyć Starostwom wykazy niezagospodarowanych swych gruntów. Rolnicy zaś, którzyby mogli pracować samodzielnie na roli, zwłaszcza bezrolni i małorolni, winni się zgłaszać do Komitetów Gminnych Pomocy Rolnej (w b. zaborze austriackim — Zwierzchności gminnych), ażeby otrzymał w miarę możności do uprawy niezagospodarowane użytki. Na podstawie tych zgłoszeń zostaną sporządzone wykazy tych gruntów niezagospodarowanych, oraz spisy rolników, pragnących wziąć takie grunty w dzierżawę, poczem grunty te zostaną oddane kandydatom w dzierżawę przez starostów na warunkach w ustawie wskazanych. Termin umowy dzierżawnej trwać może najdłużej do 1924 roku.

Osoby, któreby przeciwdziałały osiągnięciu tych w interesie powszechnym podejmowanych zadań, ustawa pozwala karać grzywną do 100.000 marek lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Nie wątpię jednak, że sama świadomość tego wielkiego zadania społecznego, któremu służyć ma ustawa, uczyni zbytecznym stosowanie kar, a podjęta akcja spotka się z całkowitą zrozumieniem ze strony interesowanej ludności, gdyż jedynie tą drogą ulżyć można ciężkim warunkom żywnościowym, w jakich się państwo znajduje.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1920 r.

2696

Minister Dr. Bardel.

## Walka z epidemiami na Wschodzie.

Warszawa, dnia 17 maja 1920.

Naczelnym Komisarz Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego zarządził ściśle wykonanie na podległym sobie terenie następującego rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemiami

Na granicy Ziem Wschodnich i przyległych powiatów Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia się do celów sanitarnych nad osobami przyjeżdżającymi, w myś

powyższego ustanawia się trzy linie stacji kontrolnych. Linje te mają swoje stacje w następujących miejscowościach.

Linja pierwsza przebiega przez następujące stacje kolejowe: Dźwińsk, Królewszczyzna, Borysów, Bobrajsk, Mikaszewice, Szeptówka, Płoskirów, Kamieniec Podolski, Sałatin.

Linja druga: Wilno, Mołodeczno, Mińsk (względnie Baranowice), Luniniec (względnie Pińsk), Sarny, Równe, Tarnopol, Kołomyja.

Linja trzecia: Białystok, Brześć Litewski, Kowel, Lwów, Stanisławów.

Na wyżej wymienionych stacjach, których urządzenia będą otwierane kolejno w miarę środków, będących do dyspozycji, przeprowadzana będzie kontrola stanu zdrowia i czystości jadących kolejami.

Wszystkie osoby cywilne, udające się na teren Państwa Polskiego, które chce uzyskać pozwolenie na przejazd koleją poza wymienione punkta trzech linii kontrolnych, obowiązane są zgłosić się do Zarządu stacji kontrolnych, będących ekspozyturami Komisarjatów Nadzwyczajnych do walki z epidemiami. Osoby, które po zgłoszeniu się do Zarządu stacji kontrolnych uznane będą za zdrowe i wolne od robactwa oraz co do których stwierdzonem będzie zaszczepienie espy — otrzymują zezwolenie na dalszą podróż z prawem, na zasadzie świadectwa, do kupna biletu, oraz noclegu w hotelach i pensjonatach. Osoby z objawami chorób zakaźnych mają być zatrzymane i leczone. Osoby, u których stwierdzono wazy, będą poddane przymusowemu oczyszczeniu.

Osoby jalące z ognisk zarazy, w których panuje ospa, cholera, desynterja i dżuma, pozostają pod obserwacją lekarską na punktach kwarantannowych w ciągu dni 5 i w razie stwierdzenia dobrego stanu zdrowia po tym terminie, mogą jechać dalej. Bagaż, ubranie i wszelkie przedmioty z wyjątkiem rzeczy, ulegających zepsuciu (skór i papierów), należące do osób zatrzymanych, jako podejrzanych o roznoszenie chorób zakaźnych, podlegają przymusowemu odkażeniu. Kosztowności i papiery w czasie odbywania kwarantanny i odkażania rzeczy mają być pod osobistą odpowiedzialnością i za pokwitowaniem powierzone Naczelnikom kontrolnych stacji. Osoby zatrzymane na stacjach kontrolnych po przybyciu do celu podróży, obowiązane są stawić się do lekarza powiatowego, względnie gdzie takowego lekarza nie ma, do władz policyjnych, w celu dalszej obserwacji w miejscach zamieszkania. Koszta związane z leczeniem, oczyszczaniem i obserwacją osób zatrzymanych, zarówno jak koszta utrzymania tych osób w czasie przymusowego zatrzymania oraz koszta odkażania rzeczy i wydawania świadectw, ponosi Skarb Państwa. Wszystkie władze państwowe (cywilne i wojskowe), oraz władze komunalne, jak również osoby powołane, powinny ściśle przestrzegać wykonywania tych zarządzeń i w razie przekroczeń, lub zaniedbań, natychmiast powiadamiać punkty dozoru, komisariaty i inne urzędy zdrowia, oraz posterunki policyjne. Winni przekroczenia przepisów, w artykułach poprzednich zawartych ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny od 100 do 1000 marek, lub aresztu do trzech miesięcy.

## Zadania polityczne kobiety polskiej w chwili obecnej.

Odczyt dr. Ireny Panenkowej.

(zo) W przepelnionej publiczności sali ratuszowej wygłosiła wczoraj dr. Irena Panenkowa odczyt o

JULJUSZ GERMAN.

## Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

„Kirkor, Pustelnik, Balladyna”, mówi cicho. „O, Alina poplamiona czerwonym atramentem. Ale to dobrze się złożyło. Właśnie ma być widmem krwawym...”

„Co to za dziewczyna?” pytam wskazując na opartą łokciami o stół brunetkę.

„Córka naszej gospodyni, od której odnajmujemy te pokoje, uczennica rosyjskiego gimnazjum. Mieszkaemy tu wszyscy razem jak w arce Noego. Ale skąd ty tu, Gustawie?”

Nienasycone oczy osuwają się nieśmiało po zdrowieniu po mojej twarzy, cofają się zaleknione. Oczy świecą świeżym błękitem niezabudek, to znów błędną powłoką obcości.

„Staralem się dostać do mego dworu. Wyjechałem przecież przed wojną jeszcze. Teraz uciekam z Petersburga, gdzie piekło... Kolej dochodzi tylko tu... Jestem w tem miasteczku już od kilku dni, szukam okazji, by jechać dalej. Dowiedziałem się dziś od żydków jakichś przypadkowo spotkanych, że mieszkasz tu z ojcem, bo na wsi pono nie bardzo bezpiecznie...”

„I tu nie jest się pewnym ani dnia ani godziny. Ale co tam...”

zadaniach politycznych kobiety polskiej w chwili obecnej.

Wojna światowa miała wiele rezultatów zamierzonych, ale i wiele nieoczekiwanych, a mających ogromne znaczenie. Do najistotniejszych z niezamierzonych należą wyklarzenie uciemiężonych narodów i wyzwolenie polityczne kobiet. 150 lat niewoli zrodziło w duszy polskiej wstręt do wszelkiego ucisku, to też w pierwszej godzinie wolności dokonano równouprawnienia politycznego kobiety. Z tą chwilą stanęło przed kobietami pytanie: co czynić dalej? Do nowej dziedziny pracy nie wnoszą wyrobienia politycznego, ani konkretnych programów, ale mają cechy, które na arenie politycznej mogą zaważyć. Zapal patriotyczny, żar uczucia niesplamionego praktykami politycznymi i prawdziwy geniusz propagandy.

Przed wojną już zastanawiano się nad tem, czy kobiety w polityce zasila obóz prawicy, czy lewicy. Nie w tem jednak leży punkt ciężkości. Dziś, gdy zwycięstwo idei demokratycznej jest zupełne, a gra między konserwatystami a demokracją została rozegrana, można raczej mówić o klasach uprzywilejowanych, wyzyskujących i o wyzyskiwanych, do których w pierwszym rzędzie należy inteligencja, tj. nauczyciele, urzędnicy itd. Miejsce kobiety zawsze będzie po stronie krzywdzonych, powinna jednak być bardzo ostrożna w rozróżnianiu, gdzie jest istotna krzywda, a gdzie tylko hasło pokrzywdzenia.

Byt Państwa nie jest utrwalony, granice nie ustalone, a na niebie życia politycznego Polski widzimy dwie chmury. Pierwsza to zdziwienie moralne, przejawiające się we wszystkich krajach, druga, rozpełtanie egoizmów, ambicji i interesów partyjnych, które zaczyna przybierać rozmiary wprost katastrofalne. Trzeba dążyć do oczyszczenia atmosfery moralnej, podniesienia poziomu i tu się otwiera pole wpływów dla kobiety. Powinna stanąć na straży czystości ducha narodowego, któremu grozi zatrucie i upadek. Nie powinna dać się wciągnąć w sieć intryg, ale nawet w partii odnosić się w sposób czysty i prosty do zagadnień bytu narodowego.

Rozbicie wewnętrzne i zacieźnienie partyjne dorosło u nas do niebywałych rozmiarów. Jaskrawym dowodem tego jest niepowodzenie pożyczki państwowej, dlatego, że ministrem skarbu jest człowiek zwalczany przez inne partje. Wiemy, że od powodzenia pożyczki zależy byt Państwa polskiego. Potrafilismy ginać za Ojczyznę, ale gdy przyszło otworzyć kieszenie, to nas niema. Dziś, gdy na wschodzie mamy wojnę, a na zachodzie czekają nas plebiscyty, konsolidacja wewnętrzna jest ważniejszą nawet od zwycięstwa na froncie. Męstwa naszego nie można kwestjonować, ale brak nam zdolności do zgody, do współdziałania. Armja jedna stoi na wysokości chwili historycznej, my — nie.

„Pamiętne są słowa Naczelnika Państwa, iż po wyścigu broni i żelaza nastąpi wyścig pracy i te państwa ostana się, które więcej i intensywniej będą pracować.”

My zużywamy niesłychanie wiele energii na waśnie partyjne i spory. Czynnikiem kierującym u Polaków jest serce, a jeszcze więcej wyobraźnia. Życi myśli nie odgrywa u nas głównej roli. Typowem w psychice naszej jest fantazja w złem czy dobrem, tak w życiu zbiorowem, jak w psychologii jednostek. Fantazja z jednej strony dała nam najpiękniejszą poezję i najlepszego żołnierza, z drugiej zacieźnienie partyjne, które sprawia, że nasz polemiki są raczej monologami jak dialogami. Do fantazji naszej trafiają raczej argumenty ideowe i moralne, niż utylitarne; zatem podniesienie poziomu moralnego i idei przyświecającej polityce może być u nas argumentem łączącym i lagodzającym. Tu otwiera się szerokie pole dla działalności kobiecej. Kobieta, która nie należała

dotąd do żadnych partji, więcej jak inni jest powołana do rzucańa mostów ponad przepaście partyjne.

By służyć tym ideom, zawiązuje się organizacja polityczna kobiet, która pod temi hasłami działać pragnie. Nie wysuwamy żadnego programu, ulne, tu byleśmy zostały wierne wytycznym, to nie pobłądzimy, a pracy na mnie zbraknie.

Po odczycie, nagrodzonvin huczными oklaskami, zapisywało się mnóstwo pań do organizacji politycznej kobiet. Dalsze zapisy przyjmuje sekretariat w lokalu Zjednoczenia, ul. Ossolińskich Nr. 11, codziennie między 6 a 8 wieczorem.

AIBERT SAMAIN.

## Nos seans.

Nasze zmysły, — to dzieci małych rozbawiona gromadka, pełna życia radzącej ochoty, co owoców soczystych dźwiga ciężkie grona zerwane wśród ogrodów naiwnej prostoty. Nasza Dusza opodał duma, — pełna smutku patrząc na tej gromadki rozigranej psoty, czasem skarci, pogrozi, — pieszcząc pociechutki w sercu matczynym wzięje ich przyszłości złotę. Z wieczorem — cała dzieci gromadka zmęczona chroni się pod jej suknię powłóczystą, czarna, dzieciaki się do Duszy ulnie, czule garną. A ona, — tuląc któreś z najmniejszych do łona zapatrzona w niebiosa do snu im półgłosem nucl, — nad dziełek przyszłym rozmyślając losem, przalażył Kazimierz Rychiowski.

„POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYTACH!”

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.“

NA DESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

FIRMA

W WĘGRZYNOWSKI i Ska  
LWÓW — ul. Pańska 18. 2708n

sprzedaje hurtownie i detalicznie  
doborowe ubrania męskie i paltoty  
po niskich stałych cenach.

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie.

III — 25822

Przy odpowiedziach powoływać się na powyższą liczbę.

## Konkurs na dostawę.

Intendentura Okręgu Generalnego krakowskiego rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę przedmiotów ekwipunku zimowego, a w szczególności:

- 200.000 koszul wełnianych
- 200.000 par kalesonów wełnianych
- 200.000 szluk nabruszników wełnianych
- 200.000 par skarpetek wełnianych

kam w niej ciebie dawnego... Obecność odgradza... Zimno mi...

Skurczyła ramiona, wtułiła w nie twarz. Tylko oczy świecą świeżym błękitem, pytając wciąż, zdziwienia rozpaczliwego pełne.

— A ja, czy zmieniłam się bardzo, powiedz? Jaka jestem? Wiem, już stara... Jaki to wyraz okropny... Zakryła dłońmi pobladłe lica.

— Stara, stara — zaczęła powtarzać cichym głosem, w którym targał się bun'owniczo niezwalczony, nierozumiejący kłeski wędnioci pod kwiatu do słońca.

— Dawno było... dawno... Nie porwałeś mnie z sobą. Zostawiłeś przy drodze, — szeptała dzwicznym głosem, który drgał wyrzutem bezradnym bezbronnego dziecka.

— Daj mi rękę — powiedziała nagle. Przycisnęła ją do swych piersi.

— Słyszysz, to samo serce biją, które kiedyś to samo. Ale czy to jesteśmy my...?

Pod moją dłońią grały fale jej krwi białym tętnem, niecierpliwym, spieszonym rytmem nieukożonego pytania.

Od stołu dobiegał głos chłopca pełnym tonami, pulsującym porywem entuzjazmu, harmonijnymi melodją pięciwą:

— ... czerwony li biały paczek na róży, taką będzie róża. Przymomnij niegdys najpiękniejszą dziecie, białą jak w rękę anielskiego stróża, kwiat liliowy...

(C. d. n.)

Machnęła ręką wzgardliwym, dostojnie lekko-myślnym ruchem.

„O chłopca mego tylko się boję i o tego staruszka, który chce żyć, tak strasznie chce żyć, choć już półmartwy cały...”

pełnym bezmierniej, serdecznej pobłażliwości i zara-Uśmiechnęła się matczynym jakimś uśmiechem, zem rozdzierającego smutku.

„Ale ty, jakie ty zmienił się okropnie... Tyle lat, tyle lat... Ostatni raz widzieliśmy się na wsi, wtedy, gdy zabił Margot. Potem pojechałeś w dalekie kraje. I nie pisałeś nawet... Ani słowa. Rok za rokiem szedł i młodość nasza gasła, młodość nasza święta... Pamiętasz nenufary nad stawem w parku? I powoje przy mojem oknie?” Głos jej zatrzymał się, urwał.

— Gdyś wrócił, wyjechałam właśnie z mężem w podróż poślubną. Jakie to dziwne, jakby sam los nie chciał na spotkanie zezwolić. Potem, gdyś siedział u siebie na wsi, mieszkaliśmy w Warszawie. Tam urodził się Henio. Aż ojciec na zdrowiu podupał, Witold musiał zająć się gospodarstwem. Wtedy tyś znowu wyjechał do Paryża czy Rzymu... Jakbyś uciekał przedemną...”

— Przed sobą chyba...

— I cożś znalazł tam daleko w krainach, które Bóg stworzył nie dla nas? Rwała ci się do nich młoda dusza... Des pays lointains... Pamiętasz? Świeciły twe oczy światłem marzenia, leżącego niecierpliwie nad wszystkich barwnych snów czar. Coś przyniósł stamtąd?

— Zmęczenie i nowe tęsknoty.

— Twarz masz taką dziwną. Obdarzą z młodością a czekająca, jakby spokojnie na młodość nowa... Szu-

- 200.000 par ochraniaczy na przegub rąk (mitynek).
- 200.000 par ochraniaczy na kolana (nagolenników) wełnianych
- 200.000 par rękawic wełnianych
- 200.000 sztuk szali
- 100.000 sztuk koców wełnianych.

Termin dostawy 1. września 1920 r. Oferty na dostawę całej lub też częściowej ilości należy wnieść do Intendentury Okręgu Generalnego krakowskiego, ul. św. Gertrudy 1. 12 w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta“ najpóźniej do 10 czerwca 20 r.

Do oferty dołączyć należy wzory oferowanych przedmiotów. Dostawca zobowiązany jest złożyć wadium w wysokości 5% oferty, a w razie przyjęcia oferty wadium to przeliczyć na kaucję dla zabezpieczenia dotrzymania warunków dostawy — do wysokości 10% ceny oferowanych przedmiotów — w obliczeniach Polkiej Pożyczki Państwowej, lub też w gotówce na kaucję wkładkową. Kaucja zostanie zwrócona po uskutoczeniu dostawy. Intendentura Okręgu Generalnego zastrzega sobie prawo całkowitego lub częściowego przyjęcia oferty.

### WYDZIERŻAWIENIE POLOWAŃ W LASACH PAŃSTWOWYCH W MAŁOPOLSCE.

W dniach 15 i 23 czerwca 1920 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Zarządzie okręgowym dóbr państwowych we Lwowie licytacja zapomocą ofert pisemnych na dzierżawę II i III serji polowań w lasach państwowych na jelenie i wszelką inną zwierzynę.

Dnia 15 czerwca będzie licytowana II serja rewirów łowieckich w Nadleśnictwach: Jasień, Suchodół, Łopianka, Niebyłów, Pasieczna, Zielona, Rafalowa.

Dnia 23 czerwca zaś III serja w Nadleśnictwach: Dora, Mikuliczyn Tatarów, Jabłonica, Worochta, Delatyn, Hrynajawa i Jawornik.

Szczegółowe obwieszczenia licytacyjne, w którym określone są bliżej poszczególne rewiry łowieckie oraz wymogi, jakim oferty winny odpowiadać, można otrzymać od Zarządu okręgowego dóbr państwowych we Lwowie, (ul. Chorążczyzny 17), gdzie są również do przeglądnięcia szczegółowe warunki dzierżawy.

### KONKURS.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika administracyjnego w dotychczasowej VI kategorii plac urzędników państwowych.

Warunki:  
1) obywatelstwo polskie;  
2) ukończony wydział prawny na jednym z uniwersytetów.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci:  
1) z nieprzekroczonym 45 rokiem życia.  
2) posiadający studia zawodowe (egzaminny poctowe).

3) którzy się wykazali znajomością języków obcych  
4) posiadający praktykę administracyjną.

Pobory dotychczasowej VI kategorii plac wynoszą miesięcznie 2.048 do 2.720 marek polskich, zależnie od stanu rodzinnego i mają być w najbliższym czasie podwyższone około 50 proc.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść ewentualnie za pośrednictwem przełożonej władzy do Prezydium Ministerstwa Poczt i Telegrafów do dnia 31 maja br.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

### Dr. EUGENIUSZ BATYCKI

sędzia okręgowy otworzył kancelarię obrony karnej we Lwowie, przy ul. Zybkiewicza 7. (Kącik 1.) 2631n

Najwytworniejsze modele letnich strojów dla pań  
**SUKNIE — BLUZKI — MATERJAŁY**  
Wielki wybór — doborowy towar — Ceny przystępne  
Polec. nowootwarty skład 2480n  
**EWY RUCIŃSKIEJ** Łąckiego 8.  
obok Żandarmiej  
otwarty od 3—7 pop.

Adwokat

### Dr. ADOLF DWORSKI

otworzył kancelarię w Stanisławowie przy ul. Szydłowskiego 3. 2575n

## Edmund ZYCHOWICZ

architekt, konc. budowlany we Lwowie, ul. Zybkiewicza 1. 6.

Wykonuje plany oraz roboty wchodzące w zakres budownictwa we Lwowie i na prowincji. 2456

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 maja.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 21 maja o 7-mej „Carmen“ opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halévy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a.

W sobotę 22 maja o g. 3 popoł. „Kupiec Wenecki“, komedia w 5 aktach W. Szekspira z p. Żelazowskim w roli Schylocka. — O godz. 7 wieczór „Manon“, opera Massene'a.

W niedzielę 23 bm o g. 3 popoł. „Południca“, dramat Leopolda Staffa. — O godz. 7 wiecz. „Kra-kowiacy i górale“, komedio-opera J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek 24 bm. o g. 3.30 popoł. „Gorąca krew“, komedia w 3 aktach Miecz. Fijałkowskiego. — O godz. 7 wiecz. „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

We wtorek 25 bm. „Carmen“, opera Bizeta. We środę 26 bm. „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Em. Kalmana.

We czwartek 27 bm. o g. 7 w. po raz pierwszy „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach Stefana Żeromskiego.

### REPERTUAR TEATRU LIT-ART. „CZWÓRKA“ (ul. Rejtana 1. 3):

Program XXII od wtorku 18 maja do poniedziałku 24 maja włącznie, codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnnie występ Jerzego Borońskiego, recytatora i Ruun Savfety, tancerki klasycznej. — Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze.

— Paulina Noskowska, piosenki liryczne. Na ogólne żądanie rewia „W ogrodzie Jezuickim“ pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or. z udziałem całego zespołu. — „Niunio Homer“ sketch Peera z J. Borońskim i Z. Orwiczem w głównych rolach. — Konferuje Zbigniew Orwicz.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka 6), a od 6-ej wiecz. przy kasie.

We wtorek 25 maja premiera programu XXIII.

— Repertuar **CHOCHLIKA**. Ogród Jezuicki: Dziś i dni następnych „Przy szachach“ sketch, oraz solo Clairmont, Ludwikowskiego, Pilarskiego i in. 2591.

— **„APOLLO“** „Emir, wielka atrakcja cyrku Fabrelli“, romans włoski w 5 aktach.

— Komunikat teatralny. Od szeregu dni pracuje teatr nasz nad nową sztuką Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg“, która w Warszawie cieszyła się i cieszy dotąd niebywałym powodzeniem. Sztukę Żeromskiego przygotowuje się z wielką starannością i pod względem artystycznym i dekoratywnym. Pierwsze jej przedstawienie odbędzie się w najbliższy czwartek, — Pełne posiedzenie lwowskie Izby randkowej i przemysłowej we Lwowie odbędzie się we wtorek, dnia 25. maja 1920 o godz. 5. popołudniu.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zapo-trywać się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie 1. 2. 2676

Wzywe się wszystkich wierzycieli, oraz posiadaczy skryptów dłużnych, wystawionych w czasie od 1. listopada 1918 do 31. maja 1919 przez były Komitet Kolejowców Polaków w Stanisławowie do przedłożenia skryptów tych podpisanej Dyrekcji, celem realizacji zaciągniętych pożyczek najpóźniej do 15. czerwca 1920, gdyż w przeciwnym wypadku wszystkie do tego terminu niepodjęte kwoty pożyczkowe zostaną złożone do depozytu sądowego. 2679 Wicedyrektor kolei państwowych.

— Akademia muzyczna. Staraniem Instytutu muzycznego p. Niementowskiej odbędzie się dnia 4 czerwca br. w teatrze miejskim Akademia muzyczna na cele Tow. Straż Mogił Polskich Bohaterów. Kierownictwo Instytutu zapewnia powodzenie i daje wszelką rekojmie, że produkcje stać będą na wyżynie artystycznej. 2690

# Tragiczny wypadek. W sklepie wyróbów tytoniowych Wolfa Borońszajna w Warszawie, w czasie sporządzania protokołu przez urzędnika walki z lichwą i spekulacją Franciszka Brzezińskiego, — w chwili, gdy tenże sięgnął do kieszeni po gumę do wycierania ołówka, — nagle spowodowany został wystrzał z rewolweru. Kula trafiła Brzezińskiego w głowę. Ranny padł.

# Wypadek na lotnisku mokotowskim. Kapitan wojsk gen. Hallera, pilot Zajcher, podczas ewolucji na lotnisku w Mokotowie pod Warszawą, spadł z wysokości 150 m. na ziemię. Aparat uległ zgruchotaniu a ciężko ranny lotnik przewieziony został do szpitala. W krytycznym dniu na lotnisku mokotowskim dwa samoloty uległy zniszczeniu. Jeden połamał się wśród wyrw lotniska, drugi wylądował przedwcześnie na niewłaściwym miejscu między musztrującym się wojskiem. Obaj lotnicy tych aparatów byli oficerami francuskimi, kilka dni temu jeden z pilotów polskich złamał rękę i nogę.

## Dom dzieci lwowskich nad Bałtykiem.

„Ubiegłej soboty w sali szkoły im. św. Marii Magdaleny przed licznymi zgromadzonymi rodzicami dziećmi oraz gronem nauczycielek tej szkoły złożył p. Podulski, naczelnik magazynu na głównym dworcu we Lwowie, sprawozdanie z podróży nad Bałtyk, którą odbył wraz z p. radcą Bruchnalskim, krajowym inspektorem szkolnym, w celu zakupu domu nad morzem dla dzieci lwowskich. — Obaj panowie wydelegowani przez zgromadzenie rodziców i grono nauczycieli szkoły żeńskiej Marii Magdaleny wybrali się dnia 2 maja b. r. nad morze. Po przybyciu na miejsce, przekonali się, że Kaszubi, nie tylko domów, ale i gruntów sprzedać nie chcą. — I dopiero po długich poszukiwaniach na całym wybrzeżu udało się wreszcie nabyć we Wielkiej Wsi w powiecie puckim 5 morgów gruntu od kaszuba, p. Antoniego Sosnowskiego za śmiesznie niską cenę 20.000 mk., a to dzięki ofiarności i patriotyzmowi sprzedawcy i jego sympatii dla dziełnych, młodocianych obrońców Lwowa.

Grunt ten położony nad zatoką pucką, w tym miejscu gdzie półwysep Heła występuje ku morzu, graniczy na przestrzeni 40 metrów bezp. bezpośrednio z morzem, które w tym miejscu na przestrzeni około 100 metrów w głąb, nie jest głębsze nad 50 ctm., przeto znakomicie się nadaje do kąpeli dla dzieci. Przytem prześliczny widok rozciąga się stąd nie tylko na zatokę i półwysep Heła, ale i na pełne morze zwane przez kaszubów „czarnem“ albo „wielkiem“.

Jest to najpiękniejsze miejsce nad morzem polskiem.

W miejscu tem przy dalszem poparciu społeczeństwa stanie okazały gmach dla lwowskich dzieci, które corocznie w czasie wakacji będą mogły korzystać z morskich kąpeli we własnym morzu. (Porą zimową dom ten może służyć jako sanatorium dla starszych, — Czynem tym została urzeczywistniona myśl dyrektorki szkoły św. Marii Magdaleny p. Agnieszki Kruszyńskiej, która powodowana miłością dla dzieł szkoły, potrafiła dzięki ofiarności społeczeństwa w ciągu 6 tygodni zebrać potrzebne fundusze na zakupno gruntu i materiału budowlanego. — W ten sposób powstało w tak krótkim czasie wiekopomne dzieło.

Zgromadzenie wyraziło w gorących słowach podziękowanie p. Kruszyńskiej i p. Franciszkowi Podulskiemu, oraz wybrało delegację, aby i p. radcy Bruchnalskiemu również serdecznie podziękować imieniem lwowskiej dziatwy za urzeczywistnienie tego dzieła.

## Z kraju.

### BORSZCZÓW.

Uroczyste wypadł u nas obchód rocznicy Majowej. Już w niedzielę 2 maja całe miasto było udekorowane biało-czerwonymi sztandarami a wieczorem wszystkie okna były iluminowane. Tłumy a wśród nich delegacje z najdalszych zakątków powiatu zebrały się w d. 3 Maja na uroczystym nabożeństwie w kościele paraf., którym rozpoczęto obchód. Mszę św. w asyście 4 księży odprawił ks. dziekan Machowski. Podniósł kazanie wygłosił ks. kanonik Knopiński.

Następnie na „Placu 3 Maja“ przed domem Polskim z balkonu „do kilkutyśnej publiczności przemówił porywająco inspektor szkolny p. Stanisław Wawszczak. Imponujący pochód rozwinął się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie nastąpiło odsłonięcie zniszczonego przez Ukraińców pomnika i przemówił rejent K. Chmielewski.

Na uroczystym „wieczorze“ słowo wstępne wygłosił bardzo pięknie dr. Stojowski a resztę programu wypełniły produkcje chóru, deklamacja i obrazek sceniczny odegrany przez Kółko amatorskie „Sokoła“.

Należy podkreślić pracę pp.: Stanisława Wawszczaka i prezesa Kółka T. S. L. Leona Schmida, którzy gorąco zajmowali się urządzeniem obchodu.

### Uczestnik.

### ŁAŃCUT.

Dnia 11 maja 1920 odbył się w Łańcucie odczyt inż. Karola Gawrona o gazach ziemnych i doprowadzeniu ich z Męcinki do Łańcuta i Przeworska, urządzony staraniem Rady powiatowej w Łańcucie wobec licznego audytorjum: przedstawicieli miejscowych władz i gminy m. Łańcuta i Rakszawy, oraz miejscowej inteligencji.

## Zbrodnia w Przemyślu.

### PRZEMYŚL w maju.

Umysłami ludności Przemyśla wstrząsnęła do głębi potworna zbrodnia, której ofiarami padli dwaj żandarmi przemyscy, spełniający swą powinność i trzeci człowiek nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wplątany w przebieg krwawego zajścia, oraz dwaj żandarmi w Mościskach.

Ze względu na wielką liczbę podejrzanych indywiduów, kręcących się po naszym mieście, dezertów i popisowych, ukrywających się przed służbą wojskową władze wojskowe zarządziły w dniu 11 bm. obławę. Liczne patrole uwiły się po mieście, zatrzymując przechodniów i żądając legitymacji, a w razie ich braku odprowadzając ich do koszar żandarmerji lub komisariatu policji.

Około godziny 4 popołudniu patrolowali na ul. Buszkowickiej dwaj żandarmi, jednoroczny Władysław Szurkowski (lat 23), posterunkowy Marjan Donnersberg (lat 20) i agent pol. Glück. Spostreżli oni nadjeżdżający wóz, na którym siedzieli dwaj mężczyźni w mundurach wojskowych. Na widok patrolu wóz zawrócił w przeciwną stronę, ale żandarmi i agent nabrawszy wskutek tego podejrzenia co do osób rzekomych żołnierzy, podbiegli i zastawili drogę. Na ich wezwanie nieznajomi wysiedli, a gdy zażądano od nich papierów, jeden twierdził, że wyszedł ze szpitalu i pokazał legitymację, drugi, że jest na urlopie, ale nie ma papierów, gdyż zostawił je w domu.

Spytani, dokąd jadą, odpowiedzieli, że mają zamiar odwiedzić znajomych na ul. Grunwaldzkiej. „Jak nazywa się ci znajomi?” — spytał agent. — „Pawłowszczyzna”, była odpowiedź. Agent, znając dokładnie tę część miasta, od razu poznał, że nazwisko jest fikcyjne. Po krótkiej naradzie oświadczone więc rzekomym żołnierzom, że muszą udać się za patrolem.

Gdy to usłyszeli nieznajomi, jeden z nich rzucił z wściekłością ordynarne przekleństwo — i jakby na komendę obaj dobyli browningów. Padło kilka strzałów i zanim żandarmi zdążyli zrobić użytek z broni, już obaj ugodzeni śmiertelnie, leżeli na ziemi. Agent dał parokrotnie ognia, ale bezskutecznie i zaczął uciekać. W tej chwili od strony miasta nadjechał powóz p. Zajązkowskiego z Boleszyc i agent wskoczył do niego, ażeby ukryć się przed dalszymi strzałami ścigających go złooczyńców.

P. Zajązkowski zrozumiał sytuację i wyskoczył natychmiast, natomiast woźnica Paweł Czorniak runął z koźła, trafiony w głowę kulą jednego z bandytów i wyzioną ducha. Mimo dalszych strzałów agenta zbrodniarze dopadli powozu i Glück musiał ratować się ucieczką.

Rozwścieczeni złooczyńcy biegli za nim, ale schronił się do jednego z domów. Wówczas wskoczyli do powozu i natychmiast pojechali ku środkowi miasta. Postanowili widocznie ująć w stronę Lwowa, gdyż skręcili wreszcie w ulicę Mickiewicza. Gdy tam usiłowano ich zatrzymać, woźni: „Gonimy bandytów, którzy na Buszkowickiej zabili dwóch żandarmów”. W ten sposób udało im się wydostać poza obręb miasta. Żandarmi Szurkowski i Donnersberg zginęli na miejscu.

Drugi akt tragedji rozegrał się w Mościskach. Żandarmerja tamtejsza uwiadomiona telegraficznie o przypuszczalnym kierunku ucieczki morderców, czuwała. O godzinie 11 i pół w nocy patrol, złożony z komendanta posterunku Nawary, oraz dwóch innych żandarmów zatrzymał w miasteczku dwóch ludzi w mundurach wojskowych, idących w towarzystwie miejscowego żydka. Ten oświadczył, że ich nie zna, gdyż spotkałszy go, prosili o wskazanie jakiejś gospody.

Rzekomi żołnierze podali, że jadą z transportem, że pociąg stoi na torze a oni udali się do miasteczka, ażeby coś zjeść. Oświadczyli gotowość okazania papierów, a ponieważ było ciemno, kazano im udać się wraz z patrolem do jednego z domów, gdzie dostrzeżono światło. Poszli więc spokojnie przed żandarmami, ale zaledwie wszyscy weszli do izby, złooczyńcy sięgnęli po broń i dali kilka strzałów, raniąc ciężko komendanta posterunku Nawarę i żandarma Torskiego. Trzeci, widząc kolegów padających, uszedł a bandyci zbiegli po raz drugi.

Ręka sprawiedliwości dosięgła ich jednak w pobliżu wsi Twierdzy. Ponieważ bronili się, ostrożniejsi tym razem żandarmi natychmiast wzięli ich na cel i dali ognia. Obaj bandyci padli. Jeden z nich, nazwiskiem Gren, ranny w brzuch, zwrócił broń przeciw sobie i celnym strzałem pozbawił się życia. Drugi, Fydyk lekko ranny, jest obecnie w więzieniu.

Zarówno Gren, jak Fydyk byli już dobrze znani policji przemyskiej i poznano ich jeszcze w czasie strzelaniny na ul. Buszkowickiej. Śledztwo prowadzi p. sędzia Pudłuski.

Jak dowiadujemy się, wskutek tej zbrodni i jeszcze kilku wypadków z ostatnich czasów, mają być wprowadzone sądy doraźne.

## Orgje walutowe.

Pod powyższym tytułem zamieściła wczorajsza „Gazeta Poranna” artykuł o uprawianych na ogromną skalę spekulacjach obcymi walutami na niekorzyść marki polskiej. Są to rzeczy znane. Jeżeli zwrócił naszą uwagę wspomniany artykuł, to dlatego, że wyraźnie wskazuje na lwowską filję Polskiej Kasy pożyczkowej, jako biorącą udział bezpośrednio lub pośrednio w spekulacjach pokatnych na czarnej giełdzie. Mianowicie „Gazeta Poranna” pisze:

„Poza handlem walutami obcymi odbywa się także na wielką skalę handel marką polską i tu giełdźarze uprawiają istne orgje. Przed wymianą 100 i 1000 koronówek wyśrubowano cenę marki polskiej na 1'49 K., ale tylko po to, by już w trakcie wymiany i po jej ukończeniu, kurs tej na 1'30 K. a nawet na 1'28 K. obniżyć. Transakcja ta przychodzi im tem łatwiej, że idzie im świadomie lub nieświadomie na rękę tużejsza Filja Polskiej Kasy Pożyczkowej. Zakupuje ona po znacznie niższym kursie marki na czarnej giełdzie i wymienia je następnie w sposób tajemniczy po pełnym kursie na 100 i 1.000 koronówek, zabierając nie tylko różnicę kursu, ale też wskutek szwinglewania banknotów austriackich na Bukowinę, względnie Rumunję. Znane są wypadki, że także dolary i funty szterlingów, które były własnością Polskiej Kasy Pożyczkowej były sprzedawane na czarnej giełdzie.”

Znaczą to, że banknoty koronowe, które dostały się w posiadanie Polskiej Kasy pożyczkowej drogą urzędowej wymiany, tudzież zakupione przez nią dla Skarbu Państwa waluty obce, wydostają się z powrotem na targ dla celów spekulacyjnych.

Zarzut ten, jeżeli nie jest oszczerstwem, jest niesłychanie kompromitującym i musi głęboko zaniepokoić opinię publiczną. Wprost trudno uwierzyć, ażeby to było prawdą, zwłaszcza, iż za czasów austriackich filje banku austro-węgierskiego, obecnie Polskiej Kasy pożyczkowej, cieszyły się nieposzlakowaną opinią, były wzorowo prowadzone i miały dobre personalne urzędnicze, stojący ponad wszelkimi podejrzeniami. Czyżby przejście tej instytucji w ręce polskie spowodowało taki jej upadek?

Domagamy się autentycznego i niewątpliwego wyjaśnienia prawdy ze strony kierownictwa filji i ze strony organów rządowych, pod których kontrolą znajduje się Polska Kasa pożyczkowa.

## Ze świata.

**Członek parlamentu angielskiego w robotniczej bluzie. — Kapelusze za 80.000 franków. — Zgon aktorki z ozasów drugiego Cesarstwa. — Niemieckie „any o potędze”.**

P. Prettyman Newman, członek parlamentu angielskiego i prezes stowarzyszenia „klas średnich” przybył w tych dniach do Izby odziany w robotnicze ubranie z niebieskiego płótna, na znak protestu przeciw niesłychanej drożyznie ubrań w Anglii. Pomysł p. Newmana spotkał się z ogólnym aplauzem i zyskuje podobno coraz więcej naśladowców.

Stowarzyszenie fabrykantów artykułów modniarskich w Nowym Jorku postanowiło ofiarować żonie prezydenta Francji pani Deschanel kapelusze, którego zrobienie trwało około czterech miesięcy a wartość wynosiła pięć tysięcy dolarów, czyli osmdziesiąt tysięcy franków.

W tych dniach otrzymał ambasador francuski w Waszyngtonie pismo zawiadamiające go, że prezydent Republiki francuskiej ocenia piękny zamiar ofiarodawców i nie wątpi, że Francja i Ameryka będą zawsze wspólnie pracować w dziedzinie przemysłu i sztuki, jednakowoż pani Deschanel w żaden sposób nie może przyjąć tak kosztownego подарunku.

W Paryżu zmarła Hortensja Schneider, sławna artystka operetkowa z czasów drugiego Cesarstwa.

Urodzona w Bordeaux w r. 1838, występowała najpierw w swoim rodzinnym mieście, następnie w teatrze „Palais-Royal” w Paryżu. Ogromnym powodzeniem cieszyła się jako „Piękna Helena”, „Wielka księżna Gerolstein” i t. d. Były to czasy największego rozkwitu artystki i — Cesarstwa.

Po nieszczęśliwych wypadkach 1871 r. Hortensja Schneider rzadko kiedy ukazywała się na scenie a od 45 lat usunęła się od niej zupełnie.

Na plażach Normandji widywano odtąd często starszą damę, miłą i skromną będącą jakby cieniem minionych czasów. Odwiedzających ją przyjmowała gościnnie i chętnie opowiadała o swej dawnej świetności.

Znaczną majątek zapisała na cele dobroczynne.

Niemcy wynaleźli nowy sposób dla agitacji pangermanistycznej. Jest nim ogłaszanie prorocत्व jakiejś świeżo upieczonej „jasnowidzącej”.

Oto, co ta Pytja przepowiada na rok 1921:

Druga wojna światowa. Japonja i Chiny atakują Amerykę, po stronie której stoją Anglja i Francja. Następuje nagły upadek potęgi angielskiej i utrata kolonji. Niemcy w sojuszu z Włochami i Szwajcarią niszczą Francję, odzyskują Alzację i Lotaryngję. Polska przestaje istnieć. Państwo niemieckie wzrasta do olbrzymiej potęgi i otrzymuje najpiękniejsze kolonje w Afryce. Straszna rewolucja w Anglii, Japonji, Włoszech i Francji. W końcu ukazanie się komety olbrzymich rozmiarów ma

rozpętać na terytorjum francuskim niesłychane katastrofy wulkaniczne.

Pocieszają się jak mogą.

## W Administracji naszej złożyli:

**Na okręt dzieci polskich.**

Marja Kosińska, naucz. w Dolinianach 7 Mk.

Dzieci szkolne z Dolinian 7 Mk.

**Na fłotę polską.**

Zebrane przez Nadleśnictwo państwowe w Tu stanowicach 835'90 Mk.

Uczniowie gimnazjum państwowego w Tłumaczu 467'90 Mk.

Grono nauczycielskie szkoły 6-kl. męskiej i żeńskiej w Sądowej Wiszni 150 Mk.

Zofia Śliwakówna, naucz. w Brzozdowcach 50 Mk.

Julja Herwy z Załucza 200 Mk.

Uczenice pryw. gimnazjum w Strjuju 1195 Mk.

Ze zlikwidowanej administr. tygodnika stanisławowskiego „Znicz” złożono: St. Grecu, insp. kol. 140 Mk. Gustaw Adam, aptekarz 45'50 Mk. Tow. gimn. Sokół—Belweder 175 Mk — razem 360'50 Mk.

Uczniowie kl. III. gimn. im. Sienkiewicza na rece prof. A. Zawadzkiego 26'20 Mk i 21'22 Kor.

Zamiast kwiatów na grób śp. Marysi Reinoldówny, II. kl. gimn. Z. Strzałkowskiej 20 Mk i 32 Kor.

Na Tow. Dzieciatka Jezus.

Sfa... i Pa... 50 Mk.

Na białiznę dla rannych żołnierzy.

B. T. z Badziechowa 115 Mk.

Na Czerwoną Krzyż.

Sfa... i Pa... 50 Mk.

Ks. Dr. Adam Gerstman 60 Mk

Na fundusz „Ochrony Ziemi”

Helena z Żeręgiewiczów Czapliska 70 Mk.

Dr. Józef Stanisław Chlebik, zamiast kwiatów na trumnie śp. Jana Leszczyńskiego 35 Mk.

Na fundusz Dmowskiego.

Bolesław Kapłański w Brodach 100 Mk.

Na „Obronę kresów wschodnich”.

Ze zlikwidowanej administr. tygodnika stanisławowskiego „Znicz”, złożone 99 Mk.

Na T. S. L.

Ks. Dr. Adam Gerstman 60 Mk.

Czytelnia polska w Krechowicach jako dar na obchód 3 maja 700 Mk.

Na Zakład św. Józefa.

Z Szarłowskich Greliska zamiast kwiatów dla śp. Zofji Zakrzewskiej 50 Mk.

Na rękodzielniczą bursę dla dziewcząt sierót wojennych.

Zofia Strzałkowska zamiast kwiatów na trumnie śp. Stanisławy Tomaszewskiej 100 Mk.

Na wdowy i sieroty po żołnierzach polskich.

Obóz ćwiczebny Dow. 6 armji w Frydrychówce, p. Podwołoczyska 53 Mk.

Na dar narodowy 3 maja.

Urząd parafialny ob. Iač. w Kulikowie, zebrane podczas nabożeństwa w dniu 3 maja 173 Mk.

Z okazji pożegnania przeniesionego na inne stanowisko por. Mieczysława Adamowskiego, oficerowie Dow. Obozu warownego w Przemyślu 280 Mk.

## Budowa drewnianych domów mieszkalnych.

W Niemczech, pod Berlinem, świeżo ukończona budowa 67 domów drewnianych. Wzniesiono je w jednej tylko gminie podmiejskiej Lichtenrade, stanowiącej część „Wielkiego Berlina”.

„Berliner Tageblatt” podaje następujące szczegóły o tych świeżo wzniesionych domach. Należą one do typu angielskiego „małych domków mieszkalnych”. Każdy domek jest podwójny, czyli pod jednym dachem mieszczą się dwa mieszkania odrębne zupełnie a składające się z 2 — 4 pokoiów z kuchnią, z ogródkiem z frontu, ogrodem warzywnym z tyłu.

Ogółem na każdy domek przypada około 600 metrów kwadratowych placu.

Kuchnia i 2 lub 4 pokoje mieszczą się na parterze, natomiast sypialnia z komórką i strychem zawsze na piętrze. Wszystkie domki posiadają elektryczne oświetlenie i elektryczne kucharki.

Przy tych wszystkich wygodach (gdzie każdy domek posiada i obórke), koszt budowy jest bardzo niewielki, — około 90 tysięcy marek i to domu podwójnego po 4 pokoje z obu stron.

Donki te odsprzedawane są na bardzo dogodnych warunkach, gdyż przy wpłacie 15—20 proc. wartości, czyli około 2 do 5 tysięcy marek. Do tego dochodzi rata amortyzacyjna w wysokości 1 — 2 proc.

Pierwszeństwo przy nabyciu mają inwalidzi wojenni i rodziny obarczone większą liczbą dzieci, przy czym jednak Towarzystwo osadnicze zastrzega sobie prawo pierwokupu. Ma to na celu uniemożliwienie sprzedaży dla zysku i ludziom, którzy nie powinni korzystać z tych ulgowych urządzeń.

Budowa bowiem tych donków, choć przeprowadzona przez przedsiębiorstwo prywatne, ma chara-

ster społeczny. Gmina Lichtenrade jest w pierwszym rzędzie udziałowcem Towarzystwa na sumę 210 tys. marek. Poza to do każdego domku gmina dokłada 54 tysiące mk., reszta kosztów pokrywa się z pożyczki udzielanej przez pruski bank emisyjny (coś w rodzaju naszych towarzystw kredytowych miejskich, opartych na listach zastawnych.)

Podstawa tej kombinacji opiera się na tem, że bank powyższy daje pożyczkę w wysokości przedwojennej wartości, co wyklucza ryzyko przy powrocie do normalnych stosunków walutowych.

Widzimy więc, że Niemcy potrafili praktycznie łączyć teoretyczne przesłanki ideowe z realnymi wymaganiem życiowymi i wreszcie wykonywać to wszystko, pomimo ciężkiego przesilenia, upadku ducha i częstych zaburzeń i walk.

Możeby tedy i u nas wyjść z próżnych błądzeń nad brakiem mieszkań i różnych „państwowo - umiastowionych i współdzielczych” teorii do praktycznej budowy domów drewnianych, rozpoczynając chociażby od zniesienia dotychczas obowiązującego z czasów rosyjskich zakazu wznoszenia wogóle domów drewnianych?

## W obleżonem mieście.

**Siedziba komendanta. — Nie ustąpię! —** Ręcejszej wysadzę w powietrze port, miasto i siebie. — **Historja osterdalestu sześciu koni.**

W centrum Rjecki, na wzgórzu dominującym nad miastem wznosi się pałac dawnych namiestników, obecnie siedziba „komendanta” Gabriela d’Annunzio.

Korespondent „Echo de Paris” tak opisuje swoją wizytę u poety:

— Czy prawdą jest, co mówią poza Włochami, że pan chciał uczynić tylko szlachetny „gest”, a obecnie uważa pan swoją misję za ukończoną?

D’Annunzio wybuchnął nerwowym śmiechem i zapytał ironicznie:

— Czy nie powiedziano także, że moja eskadra będzie bombardować San Remo? Nie jest to wyduszone. Jestem zdolny do wszystkiego.

Wyraz jego twarzy zmienia się nagle a w głosie przebija głęboka miłość połączoną z jakąś desperacką stanowczością:

— Posłuchaj mnie pan. Nie ustąpię nigdy! Ręcejszej wysadzę w powietrze mosty, całe miasto i siebie! Nie mam prawa ustąpić, bo na mnie liczą Rjecki, na mnie liczą Włochy i wszystkie uciśnione narody. Mój „gest” jest protestem przeciw oburzającej niesprawiedliwości traktatu wersalskiego.

Aljantom zarzucam, że wojnę zakończyli za wczesnie a pokój zawarli za późno. Rozejm trzeba było podpisywać w Berlinie!

Dowództwo armii oblegającej Rjeckę dopuszcza do miasta środki żywności, aby uchronić ludność od śmierci głodowej, ale zatrzymuje naturalnie wszystko, co może służyć do wzmocnienia sytuacji militarnej obleganych. D’Annunzio z wielką przyjemnością urządza „kawaty” doprowadzające oblegających do najwyższego zdenerwowania. Jedno z takich zdarzeń pociągnęło za sobą nieoczekiwane następstwa.

U stóp Abbazji, tej rozkosznej plaży czarującej zielenią palm i barwnymi kwiatami rozciąga się szeroka terasa przemieniona przez Włochów na obóz dla koni. Otóż w Rjece nie mają koni. Przeto jednej nocy torpedowiec fiumeński opuścił port i przy zgaszonych światłach skierował się w stronę Abbazji; gdy przybili do brzegu „arditi” jednym skokiem znaleźli się na terasie i zrećnie unieruchomili strażę. Powstał ruch, nadbiegła pomoc, nim się jednak opatrzone, torpedowiec umknął ku Rjece, uwożąc ze sobą jako zdobycz czterdzieści sześć koni koniecznych dla użytku kawalerji d’Annunzia.

Zrećni „Arditi” nie zabili ani nie zranili nikogo i nie stracili ani jednego człowieka. Mimo to dowódca oblegających generał Ferrario wystosował następnego dnia do d’Annunzia ultimatum grożące zablokowaniem miasta, jeżeli konie nie będą zwrócone.

D’Annunzio bynajmniej się tem nie wzruszył i odpowiedzi nie dał. Postanowił tylko odfotografować owe czterdzieści sześć koni a fotografie rozzesłać po całym Włoszech z następującym napisem:

„Oto czterdzieści sześć czworonogów, dla których rząd włoski chce wygłodzić czterdzieści sześć tysięcy ludzi!”

## Sprawy wojskowe.

**Generałowie-porucznicy W. P.**

Decretem z dnia 21 kwietnia br. zostali zatwierdzeni w stopniach generałów - poruczników z dnem 1 kwietnia 1920 r.

Z grupy oficerów b. armji austriacko - węgierskiej: gen.-por. Trzaska-Durski Karol, dowódca O. G. Warszawa — gen.-por. Pruszyński Stanisław,

stacja zborna, Warszawa — gen.-por. Gologórski Emil, szef Departamentu II. Min. Spraw Wojskowych — gen.-por. Rozwadowski Tadeusz, szef. Pol. Misji Wojskowej Paryż — gen.-por. Puchalski Stanisław, szef Departamentu I. Min. Spraw Wojskowych — gen.-por. Zygałowicz Gustaw, dowódca Armji — gen.-por. Majewski Stefan, dowódca szkoły sztabu gen. w zast. dowódca I. armji — gen.-por. Romer Jan, gen. Insp. Służb. — gen.-por. Lamezan-Salin Robert, dowódca Okręgu Generalnego, Lwów;

z grupy oficerów b. korpusów Wschodnich i b. armji rosyjskiej: gen.-por. Michaelis-Hennig Eugeniusz, przewodniczący Rady Wojsk. Min. Spraw Wojskowych — gen.-por. s. p. Dubiski Filip (poległ) — gen.-por. Symon Antoni, dowódca Okręgu Gen. Kraków — gen.-por. Latour Józef z Oddz. III. Sztabu Min. Spraw Wojsk. — gen.-por. Jędrzejewski Władysław, dowódca V. dywizji piechoty — gen.-por. Listowski Antoni, dowódca Armji — gen.-por. Leśniewski Józef, Min. Spraw. Wojsk. — gen.-por. Iwaszkiewicz Wacław, dowódca Armji — w Korpusie Sądowym: gen.-por. Koreywo Piotr, czł. nac. Sądu Wojsk.;

z grupy oficerów byłych Legionów Polskich: gen.-por. Zieliński Zygmunt, dowódca Okręgu Generalnego, Poznań — gen.-por. Sosnkowski Kazimierz, Wiceminister spraw Wojsk. — gen.-por. Roja Bolesław, dowódca Okręgu Generalnego, Pomorze — gen.-por. Rydz-Śmigły Edward, dowódca I. Dywizji piechoty Legionów Polskich;

z grupy oficerów b. armji niemieckiej: gen.-por. Raszewski Kazimierz, dowódca VI. dywizji piechoty.

(Starszeństwo ogólne będzie ogłoszone dodatkowo po ukończeniu prac Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej).

W ostatnich dniach — jak donoszą pisma warszawskie — generałem - porucznikiem został mianowany Wiceminister wojny generał - ppor. Kazimierz Sosnkowski.

## Literatura i sztuka.

**Konkurs na plakat przeciw bolszewikowi.** Minist. sztuki i kultury w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych ogłasza konkurs na plakat agitacyjny o treści przeciwbolszewickiej na następujących warunkach:

Na konkurs nadsyłać mogą wszyscy artyści narodowości polskiej. Treść plakatu jasna, zrozumiała, o charakterze propagandowym, przeciwbolszewickim. Wielkość plakatu 85 cm. X 75 cm. Ilość kolorów dowolna, technika litograficzna. Miejscowość nadsyłania prac: minist. sztuki i kultury (Warszawa, Ordynacka 15). Nazwiska z dokładnym adresem w kopertach zamkniętych opatrzone godłem. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 5 czerwca 1920 r. Nagrody dwie: I-sza 7.000 Mk, II-ga 5.000 Mk. Zastrzega się prawo kupna nienagrodzonych prac po cenie 3.000 Mk. Autora pracy nagrodzonej obowiązuje wykonanie plakatu na kamieniu za dodatkowym honorarjum 1.000 Mk.

Skład sądu pp.: Wacław Borowski, kpt. Dobrodzicki, E. Niewiadomski, por. Paciorkowski, J. Skotuicki, oraz zastępcy pp.: St. Ostrowski i S. Kuna.

## Z ruchu wydawniczego.

**Spis miejscowości polskiego Śląska Górnego.** Zestawił **Konstanty Prus**, Bytom 1920. Nakładem Polskiego Komisarjatu plebiscytowego dla Górnego Śląska. Stron 106.

Dawniejsze prace zajmujące się tym samym tematem jak np. ks. Damrotha, Zarańskiego, Adamego, Mycielskiego są bądź wyczerpane, bądź przestarzałe, bądź wreszcie błędne i wskutek tego nieużyteczne, zwłaszcza dla celów praktycznych.

Praca p. Prusa jest nietylko nieocenionym podręcznikiem dla celów plebiscytowych, lecz posiada trwałą wartość, którą zachowa aż do czasu, gdy w przyszłości ukażą się urzędowe spisy miejscowości zestawione przez organa władz polskich.

Niniejsze dziełko obejmuje całe terytorjum etnograficznie polskie Górnego Śląska i wymienia w alfabetycznym porządku wszystkie gminy miejskie i wiejskie, samodzielne obszary dworskie, z pośród zaś niesamodzielnych osad, kolonji lub dworów wlicza te wszystkie, które liczą co najmniej 100 mieszkańców.

Dla każdej gminy, względnie obszaru dworskiego podano: powiat, odległość w kilometrach od siedziby powiatu, najbliższą pocztę i stację kolejową również z oznaczeniem odległości, obszar w hektarach i ilość mieszkańców według stanu z r. 1910. Przy każdej nazwie polskiej podano też nazwę niemiecką.

Podręcznik ułożony jest w alfabetycznym porządku nazw polskich, jednak na końcu dodano skorowidz według nazw niemieckich, również alfabetycznie ułożonych, tak, że wyszukanie ka-

żdej miejscowości nie nasuwa żadnych trudności.

Dziełko wydrukowane jest (czcionkami Karola Miarki w Mikołowie) czysto i przejrzysto i do praktycznego użytku w całej pełni przystosowane.

Wielka obfitość prastarych polskich nazw topograficznych czyni tę pracę także dla naukowego badacza użytecznym środkiem pomocniczym.

**Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży** wydaje Oddział Krakowski Polsk. Tow. Krajoznawczego pod redakcją prof. L. Węgrzynowicza (Adres red. Grodzka 53, I p.). Na treść pierwszego numeru składają się artykuły, prof. U. J. dr. J. Talki-Hrynczewicza o Bronisławie Piłsudskim, A. Gadomskiego pt.: Jura krakowska jako teren wycieczek krajoznawczych, prof. J. Zborowskiego, redaktora „Gazety Podhalańskiej”, o domu wycieczkowym dla młodzieży w Zakopanem, nadto notatki o grocie w Kryspinowie, o zwyczajach wielkanocnych: śmigusowych dziadach, pisanekach i wiadomości o Kołach Krajoznawczych młodzieży.

**Ważne książki.** Nakładem Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska, wydany został świeżo drukiem Miarki w Mikołowie „Spis miejscowości polskiego Śląska Górnego”, opracowany przez redaktora Konstantego Prusa. Zawiera on w porządku alfabetycznym polskie i niemieckie nazwy wszystkich gmin, obszarów dworskich, oraz osad i kolonji znaczniejszych górno - śląskiego obszaru plebiscytowego, daje przytem obszar przynależności powiatowej danej gminy, odległość jej od miasta powiatowego, poczty i stacji kolejowej.

Książka ta stanowi skorowidz górno - śląski, odda w sprawie plebiscytowej realne usługi i niewątpliwie zainteresuje też społeczeństwo nasze w innych dzielnicach.

Do nabycia przesyłką pocztową w Polskim Komisarjacie Plebiscytowym w Bytomiu. Hotel Lomnitz, ulica Gliwicka. — Cena z przesyłką 8 marek niemieckich.

**„Tygodnika handlowego” wyszedł z druku Nr. 15 i zawiera następującą treść:**

H.: Reglamentacja czy wolny handel. — II y a fagots et fagots. — J.: Z prasy żydowskiej. — Ego: Kupiectwo w Wilnie. — Handel w Wielkopolsce. — Prześladowanie kupców. — Czy to możliwe i właściwe. — Kronika. — Wiadomości z Kraju. — Wiadomości z zagranicy. — Koleje. — Poczta i telegraf. — Jarmarki i wystawy. — Przemysł. — Handel. — Nowe prawa. — Przegląd prasy. — W Odcinku: Roman Nowakowski: Kupiec na froncie.

## Dział ekonomiczny.

### Przyszłość górnictwa i hutnictwa w Polsce i w Czechach.

Często słyszymy zdanie, że Polska w porównaniu z Czechami jest i będzie krajem więcej biernym i uboższym w płody ziemne, wobec czego lepsza przyszłość ekonomiczna jest po stronie naszego zachodniego sąsiada. Z opinją taką spotykałem się w czasie dłuższego pobytu na Śląsku Cieszyńskim a nawet w Małopolsce.

Jak błędne jest takie twierdzenie, wykażę datami statystycznymi urzędowymi, jakie zdążyła zebrać, zebrać.

Produkcja górnictwa i hutnictwa, w dawnej Galicji, przedstawiała się w roku 1913 następująco:

wartość wydobytego węgla czarnego	16,702.192 K.
„ węgla brunatnego	463.690 K.
„ wydobytej rudy żelaznej	165.787 K.
„ wydobytej rudy ołowianej	1,484.267 K.
„ wydobytej rudy cynkowej	48.927 K.
„ wydobytego oleju skalnego	85,741.538 K.
„ wosku ziemnego	2,385.466 K.
„ wydobytych soli i kałnitu	17,415.028 K.
„ wytopionego srebra	326.162 K.
„ cynku	7,583.383 K.
„ ołowiu	1,174.472 K.
Razem	133,790.914 K.

okrągło: 133,79 milionów koron.

Produkcja taka sama w Kongresówce w roku 1912, bądź też 1913, przedstawia się w milionach koron następująco:

wartość wyd. węgla czarnego (z r. 1913)	102.45 mil. K.
„ węgla brunatnego (r. 1912)	1.82 mil. K.
„ rudy żelaznej (r. 1913)	2.84 mil. K.
„ rudy ołowianej (r. 1912)	1.91 mil. K.
„ surowego żelaza (r. 1913)	71.60 mil. K.
„ cynku (r. 1913)	5.77 mil. K.
razem	186.39 mil. K.

Zatem cała polska produkcja górnictwa i hutnictwa przed wojną wynosiła 320 2 milionów koron, a więc o 109.1 milionów koron więcej, niż ta sama produkcja wynosiła w tym czasie w Czechach (211.1), w kraju dawnej monarchji austro-węgierskiej, najbogatszym i najbardziej uprzemysłowionym.

Nadto, gdy zważy się, że Republika Polska musi wkrótce przystąpić do wydawnictwa eksploatacji

całego szeregu podziemnych bogactw, które dawne rządy zaborcze przeważnie celowo zaniedbywały, wówczas stosunek już przedstawiony przesunie się jeszcze więcej na niekorzyść obecnej Republiki Czecho-Słowackiej a nasza siła państwowo-ekonomiczna wykaże znacznie większą teźyznę i żywotność.

Na poparcie powyższego twierdzenia przytoczę tylko część tych niezmiernych bogactw, których eksploatację obecnie już rozpoczęto, lub też w najbliższej przyszłości się rozpocznie:

1) głębokie wiercenia w Stebniku (Małopolska), już w IX. wieku stwierdziły niezawodne cztery pokłady soli kamiennej, o łącznej grubości 168 m., a więc jeszcze bogatsze niż największe polskie saliny w Wieliczce;

2) przerwana wypadkami wojennymi akcja powiększenia produkcji wysoko wartościowych soli potasowych (kalinitu i sylwinu) w Kaluszu (wschodnia Małopolska), których ilość już w roku 1912 naukowo ustalono na przeszło 10 milionów cetnarów metrycznych, stała się obecnie bardzo aktualna, wobec nagłej potrzeby podniesienia i zwiększenia przy pomocy tych soli, jako nawozów sztucznych, wydajności produkcji płodów rolnych;

3) wedle publikacji XI. Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Sztokholmie z roku 1910, opracowanej przez Karola Bogdanowicza, dyrektora rosyjskiego zakładu geologicznego w Petersburgu: zasoby podziemne rudy żelaznej w Królestwie mają wielką przyszłość, większą nawet aniżeli rudy środkowej Rosji, a wedle w publikacji tej naprowadzonych obliczeń inż. górnicz. Kukowskiego, obszar rubionowy czterech tylko guberni: radomskiej, kieleckiej, plotkowskiej i kaliskiej dochodzi do 10.000 włost kwadratowych o zawartości około 600 milionów ton rudy żelaznej;

4) w okolicy Podieża, Przeciszowa, Zatora i Rzeszowa (zachodnia Małopolska) na znacznych przestrzeniach znajduje się bardzo bogata w żelazo ruda darniowa (bagienna), która dla braku własnych koksośni nie mogła być dotąd w kraju przerabiana na surowiec, pomimo, że uboższych rud używają huty w Trzyńcu i Witkowicach. Wobec własnego wybrzeża morskiego Polska będzie mogła tanio sprowadzać morzem a następnie Wisłą doskonałe rudy ze Szwecji, które w domieszcze z rudą darniową przy opale gazami ziemnymi, tworzą nowe wielkie polskie hutnictwo w Małopolsce;

5) zainicjowane przez rząd polski poszukiwania górnicze, ustala w niedługim czasie przyszłość górnictwa rudy ołowianej i cynkowej, których istniejące pokłady dotąd nie zostały jeszcze badane;

6) zaniechane kopalnie miedzi w Miedzynie i Miedzianej Górze, oraz w innych miejscowościach Kon-

gresówki są już obecnie w stadium odbudowy górniczej, zaś poszukiwania za dalszymi złożami miedzi są w toku;

7) wobec braku zagranicznej konkurencji zostaną wkrótce wznowione zaniechane kopalnie siarki, a także rozpoczęte będą wnet nowe roboty górnicze nad wydobywaniem siarki w okolicach: Swoszowic, Truskawca, Czackowej nad Nidą, Piotrowic i Posaczy;

8) na niezmiernych przestrzeniach wzdłuż małopolskiego Podkarpacia, w pasie kilkadziesiąt kilometrów szerokim, istnieją bardzo bogate pokłady łupków bituminiowych, dochodzących do kilkudziesięciu metrów grubości, których eksploatację ma ustalić Sejm polski w najbliższym czasie. Łupki te prażone wydzielają oleje, podobne do oleju skalnego (ropy), które po rafinowaniu dadzą: gazy, benzynę, naftę, wosk i smary;

9) w ostatnich latach odkryto na Podkarpaciu w Małopolsce znaczne zbiorniki gazów ziemnych w Borysławiu, Tustanowicach, Mraźnicy, Kaluszu, Bitkowie, Męcinie i Winnicy, których produkcję można już obecnie na 400.000.000 m<sup>3</sup> rocznie ocenić. Jest to dopiero początkowa produkcja, w najpierwszym swym stadium, która szybko w miarę dalszych wierceń będzie wzrastać. Gazy te o wartości kalorymetrycznej 8.000—12.000 kalor. posiadają 97—99,8% czystego metanu (CH<sub>4</sub>), są idealnym paliwem, wolnym od mechanicznych lub chemicznych domieszek, wobec czego użycie ich jest wszechstronne;

10) w końcu wspomnieć muszę, że na przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej istnieją bardzo bogate pokłady kamieni budowlanych jak: granity, porfiry, piaskowce, wapienie i gipsy, oraz niezmiernie dotąd pokłady glin ogniotrwałych, fajansowych i ceramicznych, które tylko nieśmiało i nieznacznie dotąd eksploatowano. W przyszłości powiększą one też znacznie polski przemysł górniczy.

Powyższe plody kopalniane, łącznie z bardzo bogatymi płodami rolnymi i leśnymi stanowią będą przyszłe wielkie bogactwo Polski, jak i jej mieszkańców. One spowodują szybkie tempo odbudowy wojną zniszczonego przemysłu, zwłaszcza w Kongresówce przez Niemców i stworzą całe szeregi nowych osad i ognisk wielkiego przemysłu, rozrzucone po całej Polsce.

Odbudowany i nowo powstały przemysł Polski, oparty na miejscowym górnictwie i hutnictwie, łącznie z istniejącym, po zaspokojeniu własnych potrzeb szybko zdobędzie sobie nowe rynki zbytu za granicami Republiki tak na wschodzie, jak i przez port w Gdańsku na północy, południu i nawet dalekim zachodzie, gdzie jego wyroby już przed wojną były znane i tak stworzy sobie pożądane warunki rozwoju. Nadto przemysł polski ma też i z tych względów widoki lepszej przyszłości, że w obrębie Rzeczypospo-

litej polskiej jest wielki nadmiar pierwszej jakości sił roboczych, dotąd dziesiątkami tysięcy rocznie emigrujących a tak ciężko poszukiwanych za granicą.

Republika Czecho-Słowacka, której przemysł nie tylko że nie był narażony na ujemne skutki wojny światowej, — lecz owszem w czasie wojny znalazł bardzo korzystne warunki rozwoju, bo pracując dla celów wojennych państw centralnych, znacznie się rozbudował, znajduje się obecnie u szczytu swego rozwoju. Przyszłość tego przemysłu, wobec rozpadnięcia się monarchii austro-węgierskiej i sąsiedztwa krajów, stojących na wysokim rozwoju przemysłu, jest już dziś poważną troską obecnego rządu czecho-słowackiego, a dalszy jego rozwój należy zacząć do dość dwuznacznych zagadnień, o bardzo wielu niewiadomych.

Polska zaś ze względu na swe położenie geograficzne ma bezsprzecznie lepsze i korzystniejsze warunki dla przyszłego rozwoju swego przemysłu, a także że wielkie przestrzenie państwa, jeszcze na długo absorbują niektóre działy przemysłu własnymi potrzebami.

Polska, która przez trzy pokolenia uciskała trzy wrogi mu państwa zaborcze, z chwilą powołania jej do życia, pomimo dwuletnich walk, narzuconych jej przez sąsiadów, umiała szybko wykazać niezwykłą żywotność i teźyznę. Stworzyła ład i porządek, który jeszcze wobec trojakiego ustawodawstwa (austriackiego, niemieckiego i rosyjskiego) powoduje niedomagania, jednak z każdym dniem mniejsze. Wobec narzuconej konieczności, umiała stworzyć odprawiając siłę wojskową, budując powszechny podziw — nie w celach zaborczych, jak nas posiadają, lecz dla obrony granic. Wszak na sztandarach wojsk polskich widnieje, tak Czechom obcy napis: za naszą i waszą wolność!

Polska będąc już od najdawniejszych czasów państwem najwięcej w Europie tolerancyjnym, stworzy dla wszystkich narodowości i wyznań równo prawa i warunki rozwoju.

Z chwilą ujednostajnienia ustawodawstwa i administracji a także po zawarciu pokoju i ustaleniu granic odda się Polska już wyłącznie pracy pokojowej i wtedy wykaze niewątpliwie w krótkim czasie całą swą siłę ekonomiczną przemysłową, jak to umiała na polu militarnym.

Stan obecny jest już przejściowy i szybko ustąpić musi miejsca systematycznej i produktywniej pracy, w której przemysł i kapitał śląski, wraz z miejscową siłą roboczą zająłby w Polsce naczelną rolę, a korzystając ze sprzyjających warunków rozwoju polskiego przemysłu, zyskiwałby stałe na swej sile.

W Rzeszowie dnia 14 maja 1920 r.

Inż. Karol Gawron.

#### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk.

## OGŁOSZENIA.

#### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 80 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

#### KUPNO I SPRZEDAŻ.

**Parowy pług** w dobrym stanie jest od zaraz na sprzedaż W. Lutobarski, Grudziądz, ulica Bergena 39. 2683

**Buciki** białe skórkowe, obłożone żółtą skórą Nr. 37 nie noszone, sprzedam niżej ceny kupna. Robota ręczna. Zielona 36, I piętro przez ganek na prawo. 2675

**Ogniotrwała** duża szafa o 52 schowkach okazujecie do sprzedania „Doroteum“ Sapiehy 34. 2611

**Kupuję** zegary stare, porcelanę starą i wszelkie inne drobiazgi Jaroszewski Lwów, Romanowicza 9. 2640

**Cement,** Gips tylko wagonowo poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 1890

**Brylantowa** szpilka do krawatki i piękny wisiołek damski na szyję sprzedam Wincentego Pola 3, drzwi 4. Od 2—4. 2689

**Kapy** na łóżka pasowe artystycznie haftowane dla amatorów piękna sprzedam. Wincentego Pola 3, drzwi 4. Od 2—4. 2688

**Pałac** monumentalny budynek, 4 piętrowy komfort z wspaniałym mieszkaniami, z większym gruntem przy tramwaju do sprzedania. Wkład 1 milion marek. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość adwokat Meyer Lwów, Kościuszki 3. 2700

**Kapelusze** s omiane, jedwabne przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika<sup>1</sup>, nad apteką Mikolascha. 2506

#### MIESZKANIA I SKLEPY.

**Poszukujemy** mieszkania 2—3 pokoje z komfortem w śródmieściu za odstąpienie produktu: Firma Białoborski & Knopiński Legionów 1. 2672

**Większe** mieszkanie w Brzechowicach blisko dworca do wynajęcia. Listy pod „Komfort“ do Administracji. 2691

**Na** lato we dworze poszukuje się pomieszczenia z utrzymaniem dla młodego małżeństwa w ładnej suchej podgórskiej okolicy. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego Lwów, Jagiellońska dla „Nafciarz“. 2698

#### POSADY POSZUKIWANE.

**Związek** nauczycielek ul. Klonowicza 7 ma do polecenia dwie bardzo zdolne siostry: maturzystki, pojmą się nauki w zakresie gimn. realnego, i osobę fachową mogącą się zająć gospodarstwem i wychowaniem dzieci. 2637

#### WOLNE POSADY.

**Koncypianta** na stałe lub na zastępstwo w czasie ferji poszukuje adwokat Dr. H. Kopecki w Przeworsku i uprasza o podanie warunków przy zgłoszeniu. 2702

**Ekonom** z ukończoną niższą szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką poszukuje się natychmiast na wikt lub ordynarję. Zgłoszenia osobiste lub listowne z odpisami świadectw pod: Zarząd dóbr Ostapie poczta Grzymałów via Chorostków. 2692

**Notariusz** w miasteczku w okręgu sanockim przyjmie zaraz kandydata lub emeryta sądowego pod korzystnymi warunkami Zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Dla notariusza“. 2684

**Franciszek Mach** fryzjer poszukuje zdolnego pomocnika ul. Grodecka 46. 2645

**Poszukuje** się zdolnych agentów do działu żywnościowego, szczególnie obznajomionych z prowincją. Zgłoszenia „Polimex“ Polski Związek handlowy Lwów, Hotel francuski. 2680

#### ROZNE DONIESIENIA.

**A vendre:** Porcelaine vieux Vienne, tapis polonais, tissus d'Inde, Velours de Genes, tenture du 17 S'iecle etc. S'adresser rue Ujejskiego 6 rez de chausse a gauche entre 4—6. 2659

**Koło słuchaczy inżynierji lasowej Politechniki Lwowskiej**

zwraca się do wszystkich p. t. zarządów leśnych z prośbą o podanie wolnych miejsc na trzymiesięczne praktyki wakacyjne. 2637

**Zęby sztuczne stare, połamane kupuję po najwyższych cenach.**

Adres: Hotel GRAND, ul. Legionów, pokój nr. 16, II. piętro od 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Tylko kilka dni!

**Lekarz** spędziłby chętnie dwa miesiące letnie na wycieczce. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Doktor“ Administr. Słowa. 2699

**Truskawiec** willa Tadeusz pensjonat otwarty od 22, kuchnia zdrowa i obfita. 2686

**WAGI DECYMALNE**

poleca 2010  
**ANTONI HALSKI**  
L W Ó W, ul. Sobieskiego 1. 3.

**MAGISTRAT** król. wolnego miasta Przemyśla, dnia 6 maja 1920

L. 2439/20.

### Ogłoszenie.

Magistrat król. wolnego miasta Przemyśla, rozpisuje niniejszem licytację w drodze ofert pisemnych na dostawę materiału drogowego t. j. sztychówki piasku rafowanego i sztru sanowego oraz sztru tłuczonego i kamienia brukarskiego z kamieniołomów okolicznych z dostawą na place składowe względnie na miejsce robót t. j. na wszystkie ulice miejskie tak po prawej jakoteż po lewej stronie Śanu, na drogę w Pikulicach i na Lipowicy, na cmentarz i plantacje zamkowe, oraz na miejski dworzec budowlany na Targowicy. 2697

Oferty winne być zaopatrzone w wadium wynoszące co najmniej 5 procent zaofertowanej dostawy rocznej, ostemplowane, zapieczętowane i mają być wniesione do Prezydium Magistratu najpóźniej do 20 maja 1920 do godziny 12 w południe.

Oferty nie odpowiadające powyższym przepisom nie będą uwzględnione. Otwarcie ofert nastąpi dnia 20 maja 1920 o godz. 12 w południe.

Zarząd miasta zastrzega sobie prawo zatwierdzenia przyjętych ofert według własnego uznania,

Burmistrz  
**Kostrzewski.**